Nr 100. Czwartek 3 (16 maja) 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreżna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9. róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje sie od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Ś. † P.

Witold Terpiłowski

zmarł nagle w Mobilnej, dnia 29-go kwietnia, przeżywszy lat 48. Pogrzeb odbędzie się dnia 3-go maja z dworca kol. na cmentarz rzymsko-katolicki o godz. 7½ rano. 1723r

W piątek, dnia 4-go maja r. b., w kijowskim parafialnym kościele o godz. 10-ej rano, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę 1717r

Ś. † P.

Ludwika Męczyńskiego.

KALENDARZ.

3 (16) Czwartek — Znalezienie Krzyża Św.
4 (17) Piątek — Floryana.
5 (18) Sobota — Ireny
6 (19) Niedziela -Jana Ap.
7 (20) Poniedz. — Domiceli
8 (21) Wtorek—**Stanisława B. M. P. K. P.**
9 (22) Środa—Grzegorza.

Pol. Tow. Gim. Ćwiczenia gimnastyczne: *członków* — w poniedziałki, środy i piątki, od 7 do 8 i od 9 do 10 wiecz.; *uczniów młodszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 5 do 6 wiecz.; *uczniów starszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 6 do 7 wiecz.; *uczennic* — (od 9 do 14 lat), we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6 wiecz.; — od lat 14, we wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7 wiecz.
Zapasy dla członków we wtorki i czwartki od 9 do 10 wiecz.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59): Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Debaty polskie w sejmie pruskim.

—:—

W czasie obrad nad budżetem w izbie panów sejmu pruskiego kwestya polska znowu weszła na porządek dzienny i znowu stała się przedmiotem długiej dyskusyi.

Kierunek myśli perów pruskich odgadnąć nie trudno.

Nastrój w Berlinie panuje stały.

Hr. Jork-Wartenburg wskazał na zastraszające postępy agitacyi wszechpolskiej na Górnym Śląsku. Na razie szkoła ludowa jest tam zupełnie niemiecką; jeżeli się to zmieni, Górny Śląsk będzie stracony na rzecz narodowo-polskiego ruchu. Winę za to ponosi katolickie duchowieństwo. Jeszcze gorszą jest agitacya, którą z tamtej strony granicy się prowadzi. Z zakonów Franciszkanie założyli dwa wielkie klasztory, które przez przypływ z tamtej strony granicy, popierają polską agitacyę. Mówca chce chętnie wierzyć że kustosz Franciszkanów, jak to on zapewniał, w sprawach narodowościowych jest bezpartyjnym, ale kto nie germanizuje—ten polonizuje. Nie można dopuścić w Górnym Śląsku do stosunków, jakie panują w Czechach i na Morawach. Mówca sądzi, że kardynał Kopp ma słuszność, jeżeli mówi, że duchowieństwo jest jeszcze narodowem. Ale jeżeli duchowieństwo świeckie nie uzyska tam poparcia, może się to łatwo zmienić. Państwo musi wkroczyć wobec niebezpieczeństwa.

Następny mówca, książę Hatzfeld, zaznaczył, że duchowieństwo górno-śląskie jest dobrze narodowo-niemieckie. Wobec silnie wzrastającej liczby ludności Górnego Śląska i jej wybitnych potrzeb religijnych, istnieje tam wielkie zapotrzebowanie duchowieństwa. Dlatego zezwolono na założenie nowych osad franciszkańskich. Zawsze jest jeszcze lepiej, jeżeli pielgrzymi zostawiają tam pieniądze, niż gdyby pielgrzymowali do Krakowa lub innych miejscowości galicyjskich. Jeżeli ludność modli się po polsku, to kazania bywają wygłaszane nietylko przez katolickie, ale i ewangielickie duchowieństwo po polsku. Ono ani nie germanizowało, ani nie polonizowało, lecz tylko spełniało swe funkcye duchowne.—Sprawę górnośląskich Franciszkanów niepotrzebnie wydęto do wielkich rozmiarów. Widzieć w każdym zakonniku wroga niemieckości, w każdem polskiem kazaniu niebezpieczeństwo—to może łatwo nastąpić przyzwyczajenie do niebezpieczeństwa, które niestety istniejący już przesąd zwiększa, że polskość i katolickość jest identyczną.

Oprócz ks. Hatzfelda odpowiedział hr. Jorkowi minister wyznań Studt, podkreślając, że wywody hr. Yorka polegają na jednostronnych informacyach. Na założenie osad franciszkańskich zezwolił rząd już w roku 1902, ponieważ dawniejsze osady, istniejące na Górnym Śląsku od r. 1889, rozwinęły działalność zupełnie bez zarzutu. Prasa polska nazwała Franciszkanów wprost hakatystycznymi Prusakami. Na założenie tych osad właśnie dlatego zezwolono, aby przeszkodzić działaniu łańcucha innych osad zakonnych z tamtej strony granicy, których narodowo-polskiej agitacyi nie można zapoznawać. Minister podnosi lojalną działalność Franciszkanów; nieufność do tych zakonów jest nieusprawiedliwioną.

Nieco inaczej mniema hr. Oppersdorf, którego zdaniem wszechpolskie niebezpieczeństwo, grożące przez zamiar odbudowania czysto narodowego politycznego państwa, przy dołączeniu do niego możliwie wielkiej ilości terytoryów z państw sąsiednich, nie istnieje. Podobne państwo nazwał już Bismarck utopią. Polepszenie położenia w prowincyach wschodnich może dojść do skutku tylko przy dobrej woli.

Ze strony polskiej poseł p. Józef Kościelski oświadczył, że minister jest współwinnym w strajku szkolnym. Mówca nie zna żadnego wszechpolskiego niebezpieczeństwa, tylko bardzo usprawiedliwiony ruch, obejmujący wszystkich Polaków.

A ks. Radziwiłł, zgadzając się z poprzednim mówcą, dodał, że ruch ten podczas ostatnich wyborów w sposób pocieszający bardzo się zwiększył. (Okrzyki: Oho!). Nie idzie tu o nielojalne postępowanie, lecz o usprawiedliwione wyrażenie narodowych uczuć.

Teraz znowu zabrał głos minister Studt. Strajk szkolny—mówił p. minister—zaczął się tylko celem wypróbowania siły narodowej polskiej. Minister bierze w obronę nauczycieli wobec zarzutu srogości, wskazując na to, że środki, jakimi strajk szkolny popierano, miały ostatnimi czasy charakter rewolucyjny i rząd wszystkimi stojącymi mu do dyspozycyi środkami będzie się starał strajk zakończyć.

Nadzieja odbudowania wszystkich części państwa polskiego znajduje wyraz zwłaszcza w polskich dzielnicach poza Prusami, a ideę tę podzielają także polscy posłowie. Obowiązkiem jest państwa bronić się przeciw temu, w interesie bezpieczeństwa kraju i narodowego honoru państwa.

Następnie starszy burmistrz miasta Poznania, Wilms, oświadczył, że jak obecnie sprawa stoi, nie może rząd zadośćuczynić życzeniom zaprowadzenia nauki w języku polskim w szkołach ludowych. Mówca przyłącza się do uznania i podziękowania ministra dla nauczycieli.

I jeszcze sejm pruski wysłuchał dwa oświadczenia.

Hr. Ballestrem wyraził troskę z powodu, że czterech duchownych, wybranych posłami ze Śląska, należy po raz pierwszy do frakcyi polskiej. Frakcya polska w sejmie Rzeszy dąży do celów narodowo-politycznych, a dla tych nie-

ma na Śląsku żadnego miejsca, gdyż tam niema narodowców Polaków, lecz tylko po polsku mówiący Prusacy.

A starszy burmistrz Wrocławia, Bender, zadecydował, że cały ruch bardzo prędkoby się skończył, gdyby powiedziano: „albo przychodźcie do szkoły i uczcie się po niemiecku, albo nie przychodźcie i pozostańcie głupimi". Dalej jest nonsensem, że od czasu walki kulturalnej na Górnym Śląsku nie patrzy się na to, czy ktoś jest dobrym Niemcem, lecz czy mówi po niemiecku, czy po polsku. Dalej wydaje się mówcy, że rząd w Górnym Śląsku nie zachowuje się wobec szkół niemieckich ludowych z taką otwartością i gotowością do popierania, jak w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich.

Na tem według sprawozdań biura Wolfa dyskusyę generalną zamknięto. Z całego jej ducha, oraz z poszczególnych przemówień widać, że linia pruskiej hakaty wyciąga się w kierunku prostym i rokuje dalsze gwałty i bezprawia, z któremi społeczeństwo polskie w zaborze pruskim będzie musiało walczyć.

Jak dotychczas znużenia w naszych szeregach nad Wartą nie widzimy. Ludzie tam walczą i—nie cofają się.

Sprawozdanie p. R. Dmowskiego z działalności Koła Polskiego.

(Dokończenie).

Pierwsze chwile istnienia Dumy zdawały się zapowiadać, że się wytworzy blok lewicy—od „kadetów" do socyalnej-demokracyi włącznie—któryby stanowił przytłaczającą większość w Dumie.

Różnica wszakże między dążeniami i taktyką stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego a właściwej lewicy, zwłaszcza grup socyalistycznych, od początku była tak widoczną, że sojusz ten nie zapowiadał najmniejszej trwałości. Już przy pierwszej sprawie, mianowicie przy obsadzeniu prezydyum Dumy, wytworzył się konflikt, przyczem „kadeci" musieli uledz lewicy i odstąpić od części swych kandydatur. W tej konstelacyi my, Polacy, nie mieliśmy żadnej roli do odegrania, tembardziej, że do żadnego miejsca w prezydyum nie aspirowaliśmy, nie mając żadnych danych do tego, czem ta Duma będzie, i nie chcąc w żadnej mierze za jej przyszłe postępowanie brać na siebie odpowiedzialności, jaka na prezydyum spada.

To porozumienie żywiołów opozycyjnych postawiło nas w trudne położenie wobec deklaracyi rządu, wygłoszonej przez prezesa rady ministrów. Polityka logiczna, polityka charakteru wskazywała, że należy na tę deklaracyę odpowiedzieć. W parlamencie państw europejskich w takich razach wszystkie grupy przez swych przedstawicieli wypowiadają swą krytykę polityki rządowej i deklarują swoje stronnictwo. Jednak większość opozycyi w Dumie zdecydowała się przyjąć deklaracyę rządu milczeniem w obawie, że ostre niezawodnie wystąpienia mówców opozycyjnych mogłyby doprowadzić do rozbicia Dumy w samym początku.

My uważaliśmy to postanowienie za niepolityczne. Ale nie uznawaliśmy dla siebie za praktyczne i korzystne wyłamywać się z tej uchwały i postąpić według własnego uznania. Wyłamali się socyalni-demokraci i skrajna prawica, ta ostatnia dla wygłoszenia hymnów pochwalnych dla rządu. Ogromna większość Dumy odpowiadać nie chciała. Gdybyśmy więc wystąpili, to wobec niechętnego usposobienia audytoryum, rząd miałby ułatwioną odpowiedź, w tym rodzaju, w jakim odpowiedział na mowy przedstawicieli socyalnej demokracyi, z której wrażenie ogólne było takie, że rząd w owym dniu wyszedł z Izby zwycięzko. Dlatego ograniczyliśmy się do kilku słów, wygłoszonych przez naszego przedstawiciela, w których poparliśmy niemotywowane przejście do porządku dziennego nad deklaracyą rządu i zapowiedzieliśmy krytykę jego stronnictwa przy dyskusyi budżetowej.

Dyskusya budżetowa w każdym parlamencie jest terenem do krytyki państwa. Czekaliśmy też na tę dyskusyę ze swoją deklaracyą. Tymczasem zaś postanowiliśmy mówić tylko w sprawach wiążących się bezpośrednio z położeniem naszego kraju i z naszemi dążeniami politycznemi. Dlatego zabieraliśmy głos w dyskusyach o sądach polowych, w sprawie pomocy dla pozbawionych pracy, ze względu na lokaut łódzki, oraz w sprawie agrarnej, w której trzeba było zadeklarować nasze stanowisko. Jakie ono było, wiecie panowie ze sprawozdań w dziennikach.

Zaznaczę tu, że Koło polskie działało w ścisłem porozumieniu z Kołem posłów polskich Litwy i Rusi, dla których sprawa agrarna jest o wiele ważniejszą, bo jest nietylko sprawą przejścia ziemi od jednej warstwy społecznej do drugiej, ale w znacznej mierze sprawą naszego bytu narodowego na tych terytoryach. Postanowiliśmy odgrodzić reformę argrarną na Litwie i Rusi od reformy Rosyi. Program kadetów wyodrębnia kwestyę agrarną tylko w Królestwie, ale nie na Rusi i Litwie. Otóż myśmy zaznaczyli, że ta kwestya może być rozwiązana w Królestwie tylko w sejmie autonomicznym, na Litwie zaś i Rusi projekt reformy musi być opracowany na miejscu i wniesiony następnie dopiero do Dumy. A zatem sprawa musi być odłożona do czasu zorganizowania na Litwie i Rusi instytucyi samorządu miejscowego.

Kiedy na porządek dzienny weszła dyskusya budżetowa, żywioły, dbające najwięcej o byt Dumy, usiłowały krytykę budżetu ograniczyć do skromnych rozmiarów, usunąć z niej wszelką krytykę zasad polityki rządu.

Dla nas takie postawienie kwestyi było niemożliwe. Chociaż nam też idzie o byt Dumy, to jednak jeżeli ta Duma ma być przez rząd teroryzowana, ma stracić wszelką samodzielność i ma być tylko jakąś komisyą przyboczną, przez rząd tolerowaną, to o taką Dumę wcale dbać nie myślimy.

Dlatego zażądaliśmy od prezydyum Dumy, żeby nam nie przeszkadzano w wygłoszeniu deklaracyi politycznej, że swej strony czyniąc to ustępstwo, że mówca nasz miał się jak najbliżej trzymać budżetu.

I stało się tak, że właśnie pierwsze przemówienie polityczne w kwestyi budżetowej wygłosił poseł polski Stecki. Wiadomo, jak namiętnie zareagował na nie minister finansów, jedyny obecny w izbie z przedstawicieli rządu. Przemówił on w sposób, świadczący, że rząd ma zamiar zająć bardzo odporne stanowisko wobec śmielszych deklaracyi polskich w tej izbie. Na szczęście mówca rządowy zareagował zbyt namiętnie, posiłkując się tanimi ogólnikami, znanymi z gazet szowinistycznych rosyjskich. Przemówienie jego chybiło celu, zrobiło wrażenie niepoważne i przyjęte zostało przez izbę nieprzyjaźnie. Również, na szczęście dla nas, bezpośrednio po Steckim, zapisany był do głosu do fachowego przemówienia budżetowego poseł Żukowski, który miał możność odparcia z cyframi w ręku zarzutu, że Królestwo Polskie daje państwu deficyt.

Ten dzień dyskusyi budżetowej zapewnił odrazu Kołu Polskiemu poważne stanowisko, które do tego czasu nasze przedstawicielstwo w izbie zajmuje.

Opinia kół parlamentarnych i politycznych, usposobiona chłodno i zdradzająca tendencyę do ignorowania nas, zrozumiała w dniu dyskusyi budżetowej, iż z przedstawicielstwem polskiem należy się liczyć nietylko ze względu na liczbę jego głosów, ale i ze względu na poziom przemówień, ich wagę, treść i polityczny charakter.

Koło Polskie deklaracyę posła Steckiego uważało za wstęp tylko do najważniejszego kroku swego, do wystąpienia w izbie z wnioskiem prawodawczym o autonomii Królestwa. Koło nie śpieszyło się z tym wnioskiem — zwlekając, dopóki w tej izbie nie nastąpi wyraźne ugrupowanie stronnictw oraz dopóki nie określi się stanowisko i znaczenie w izbie naszego przedstawicielstwa.

Odzywały się głosy w prasie, że Koło przed swem wystąpieniem niezawodnie zajęło się zbadaniem terenu i zapewniło wnioskowi powodzenie. Musimy odpowiedzieć, że Koło istotnie teren zbadało, ale o zapewnieniu bezwzględnie przejścia wniosku w takim składzie izby mowy być nie może. Jesteśmy przekonani, że gdy nastąpi dzień skierowania wniosku do komisyi, to wniosek ten otrzyma większość, co będzie ze strony większości izby przyznaniem autonomii w zasadzie. Ale ta izba to nie parlament normalny, w którym można kontrakty polityczne zawierać. W tej izbie wiele zależy od nastroju danej chwili, od kombinacyi nieprzewidzianych, nawet od stanowiska rządu w tej kwestyi. W izbie rosyjskiej członkowie jednego stronnictwa niezawsze nawet głosują solidarnie, skutkiem braku dyscypliny partyjnej. W tych warunkach trudno obliczyć z kredką, ile dany wniosek zdobędzie głosów. Ale gdybyśmy czekali na zupełne wyjaśnienie się sytuacyi w tym względzie, to może nigdybyśmy projektu nie wnieśli.

Dla nas ważnem było, ażeby z wnioskiem autonomicznym zbyt długo nie zwlekać. Nie dlatego, ażeby na wypadek rozwiązania izby zdążyć zaznaczyć swe stanowisko, ale dlatego, że dopóki wniosek autonomiczny nie został wniesiony, dopóty nie mieliśmy określonego stanowiska politycznego w izbie, nasze wystąpienia i głosowania nie posiadały właściwego oświetlenia, nie mogły być należycie umotywowane, i w pewnych wypadkach, nie mając już za sobą wniosku autonomicznego, musielibyśmy nawet inaczej głosować.

Kwestya autonomii rozpada się na dwa pytania: czy Królestwo ma dostać autonomię? i jaką Królestwo ma dostać autonomię?

Autonomia dla nas jest nietylko zaspokojeniem potrzeb narodu polskiego, ale i uregulowaniem stosunku narodu polskiego do państwa rosyjskiego. Żądamy autonomii nietylko dlatego, ażebyśmy się mogli rozwijać, jako naród, ale i dlatego, że w ten sposób ułoży się normalnie nasz stosunek do państwa. Dlatego to żądamy autonomii w takich granicach, ażebyśmy, otrzymawszy ją, mogli za kraj nasz wziąć na siebie odpowiedzialność przed państwem. Odpowiedzialność tę całkowicie wziąć możemy tylko wtedy, gdy całe urządzenie wewnętrzne kraju i cały nim zarząd będzie w naszych rękach. Jeżeli przy osiągnięciu autonomii nasz projekt zostanie okrojony, zredukowany, co według nas obniży wartość jego organizacyi i utrzyma w mniejszym lub większym stopniu czynniki rozstroju, to nie my poniesiemy za to odpowiedzialność, bo nie od nas projekty w tym względzie wyjdą.

Wkrótce potem weszła na stół kwestya, która dla nas była dowodem, żeśmy dobrze zrobili, spiesząc z wnioskiem autonomicznym. Była to kwestya kontygensu rekruta. Część Dumy patrzyła na tę sprawę przedewszystkiem z tego punktu: jeżeli kontyngens rekruta będzie przyznany — to Duma będzie trwała, jeżeli nie będzie przyznany—to Duma zostanie rozwiązana.

Dla nas sprawa ta inaczej się przedstawiała. Myśmy wcale nie dlatego postanowili głosować za kontygensem rekruta, ażeby Dumę ocalić. Idąc do Dumy, jako żywioł reformistyczny, dążący do przekształcenia ustroju państwowego drogą pracy ustawodawczej, musimy stać na tym gruncie, że jeżeli dzieło reformy ma być systematycznie w Dumie prowadzone, to państwo musi istnieć, musi zaspakajać swoje konieczne potrzeby. Postępujemy konsekwentnie i logicznie, przyznając to, bez czego żadne państwo nie może istnieć, czyli stały kontyngens rekruta. To stanowisko jej uzasadnione, dopóki żądania nasze przez tę Dumę nie zostały odrzucone. Z chwilą, kiedy się przekonamy, że nasz pogląd na reformę państwa, w szczególności nasz program autonomiczny, niema widoków urzeczywistnienia — stanowisko nasze musi się zmienić. Dajemy tego rekruta państwu, które ma być zreformowane, ten żołnierz ma w naszem przekonaniu bronić innego ustroju.

Zbieg okoliczności sprawił, że od głosów polskich zależało rozstrzygnięcie tej sprawy. Jeżeli nasze stanowisko polityczne nakazywało tak głosować, a jeżeliśmy jednocześnie widzieli, że od naszych głosów zależało przejście wniosku, to w interesie naszym leżało dać odczuć Dumie, narodowi rosyjskiemu i rządowi, że my w tej sprawie decydujemy. Były dane do oczekiwania, że w tej sprawie będziemy głosowali inaczej. Do ostatniej chwili Duma pozostawała w niepewności co do natury naszego postanowienia—aż do chwili, kiedy poseł Konic wygłosił deklaracyę w imieniu Koła, stwierdzając, że walczymy z rządem, ale nie z państwem i narodem rosyjskim.

Skorzystaliśmy nadto, ażeby przy tej sposobności zabrać głos w sprawie niesłychanie ważnej, w sprawie, którą uważaliśmy za konieczne poruszyć przed dyskusyą autonomiczną w Dumie, mianowicie w sprawie wpływów zagranicznych, na nasze położenie w tem państwie, wpływów przeciwdziałających wszelkim ustępstwom na rzecz Polaków. O tem nawet przedstawiciele rządu szepcą, o tem się mówi powszechnie, ale półgębkiem. Do Dumy sprawy zewnętrzne państwa nie należą. Sprawa wojskowa dała sposobność do wycieczki w tę dziedzinę. Korzystaliśmy z niej, zaznaczając, że państwo rosyjskie powinno mieć silną armię, ażeby obce wpływy nie mogły decydować o jego stosunkach wewnętrznych! W szczególności my nie chcemy, ażeby nasze losy tutaj zależały ad jakichkolwiek wpływów zagranicznych. Przy tej deklaracyi nastąpiło oświadczenie, że nasze stanowisko wobec rządu pozostanie bezwzględnie opozycyjnem, dopóki państwo nie zreformuje się na zasadach konstytucyjnych, dopóki w niem nie nastąpi zupełne równouprawnienie narodowości, dopóki nadewszystko nie będą zaspokojone nasze żądania autonomiczne.

To głosowanie za rekrutem było aktem naszej dobrej woli, bośmy przecież mieli prawo rekruta nie dać, ale było ono świadectwem, iż chcemy rzetelnie, ażeby to państwo się zreformowało.

Sprawa ta wiąże się ze stosunkiem społeczeństwa rosyjskiego do naszej autonomii. Wszystkie żywioły, które walczą w imię idei humanitarnych, a nawet stronnictwa radykalne, choć nie włączyły autonomii polskiej do swoich programów, jednak właśnie z punktu widzenia swych zasad nie mogą być jej przeciwne—inaczejby się tej zasadzie sprzeniewierzyły.

Żywioły wszakże narodowe, umiarkowane lub nawet zachowawcze, pragnące potęgi państwa, jakkolwiek naogół niezorganizowane, ale przedstawiające pewną, kto wie, czy nie rosnącą sumę wpływu, nie zajmują w stosunku do sprawy naszej stanowiska jednolitego. Te, które są związane ściślej z biurokracyą, odnoszą się bezwzględnie wrogo względem wszelkich ustępstw dla Polaków, bo stoją one nie na gruncie interesów państwa, ale interesów biurokracyi, jako kasty. Bardziej wszakże niezależne wśród tych żywiołów i bardziej bezinteresowne, widząc dzisiejszy rozstrój Rosyi, coraz częściej przychodzą do zrozumienia, że zreformowanie państwa i ustalenie w niem jakiegoś ładu nie jest możliwe bez rozstrzygnięcia kwestyi polskiej.

Otóż, tak, jak dla nas jest rzeczą niezmiernie ważną, ażeby żywioły liberalne i demokratyczne rosyjskie rozumiały, że dążeniem narodu naszego jest wcielenie w życie ideałów prawdziwej wolności i demokratyzmu, niemniej ważnem jest, ażeby te żywioły, którym leży na sercu przyszłość państwa rosyjskiego, rozumiały, że urzeczywistnienie dążeń polskich nie jest zgubą dla państwa, że Polacy otrzymawszy to, co im do życia narodowego i politycznego jest potrzebne, będą umieli uznać interes i potrzeby państwa. Z tego stanowiska wystąpienie Koła polskiego w sprawie kontyngensu rekruta pozyskuje szczególne znaczenie.

Los chciał, że po deklaracyi Koła w tej sprawie, tego samego dnia zaszedł w Dumie wypadek, który się przyczynił do uwypuklenia właściwego stanowiska naszego przedstawicielstwa. Mam na myśli zajście z posłem Zurabowem, którego słowa uznane zostały za obrazę armii. Właściwie tego rodzaju wyrażenia o armii w innych parlamentach są dopuszczalne, tu wszakże zaostrzyła sprawę szczególna nerwowość prawicy, a może i fakt, że mówca nie był Rosyaninem. Dość, że przedstawiciele rządu opuścili Dumę i rozeszła się wieść, że ta będzie rozwiązana, jeżeli Zurabow nie będzie wydalony na ten dzień z Dumy. Do zagłosowania tego potrzebne były głosy polskie, ale Koło ich odmówiło, oświadczając, że jest to sprawa uczuć, sprawa patryotyzmu rosyjskiego, który nam jest obcy, że z armią rosyjską moralnie nic wspólnego nie mamy. Tym sposobem Koło zaznaczyło wyraźnie, że głosowanie za kontyngensem rekruta było z jego strony aktem czysto-politycznym i inaczej komentowane być nie może.

Kiedy nazajutrz, już po głosowaniu, prezes Dumy wystąpił z przemówieniem, mającem dać rządowi satysfakcyę za wystąpienie Zurabowa, poświęcając słowa uznania dla armii, członkowie Koła opuścili salę posiedzeń, nie dlatego, by chcieli przeciw armii demonstrować, ale dlatego, że nie będąc uprzedzonymi przez prezydyum, w jakich granicach zamknie się to uczczenie armii, chcieli się w myśl swej poprzedniej decyzyi zabezpieczyć od udziału w obcej sobie manifestacyi.

Na tem się zamyka pierwszy okres działalności obecnego przedstawicielstwa naszego kraju w Dumie, które, działając łącznie z Kołem posłów polskich Litwy i Rusi, zdołało zdobyć sobie w Dumie znaczenie i powagę. W głębokiem przekonaniu naszem uczyniliśmy wszystko, ażeby stać ze skutkiem na straży interesów narodowych polskich i polskiej godności narodowej.

Przegląd polityczny.

Rozprawy we francuskiej izbie deputowanych. - Clemenceau w opałach. — Traktat celny Niemiec ze Stanami Zjednoczonymi. — Konferencya kolonii angielskich.

Od tygodnia stoi gabinet p. Clemenceau w walce przed parlamentem francuskim i broni się zapamiętale przed atakami, wychodzącymi ze strony socyalistów-rewolucyonistów i przed jeszcze niebezpieczniejszym atakiem umiarkowanej lewicy republikańskiej. Wzięty we dwa ognie broni się p. Clemenceau na prawo i na lewo z energią i przytomnością umysłu, okazując teraz dopiero cały talent swej wymowy politycznej i umiejętności korzystania ze słabych stron przeciwników. Ze strony p. Jaurèsa, napadnięty przez własnych sojuszników, przedstawia się p. Clemenceau jako obrońca obecnego porządku społecznego przed zamachem rewolucyi socyalistycznej, grożącej Francyi anarchią. Ma dość silną rękę, aby stłumić, jak Rouvier, ruch herweistyczny, antymilitarny, dość energii, aby walczyć, jak Dupuy, z pretensyami giełd pracy, dążących do opanowania całego ruchu robotniczego i pchnięcia go na drogę strajku i sabotage'u; a równocześnie prowadzi energiczną walkę przeciw związkom syndykackim urzędników, którzy wyłamują się z pod dyscypliny rządowej i za pomocą swych syndykatów zawodowych narzucają rządowi swą wolę, głównie dążąc do podniesienia płac i wyzwolenia się z pod uciążliwej dyscypliny rządowej. Przeszło dwadzieścia związków zawodowych podpisało rewolucyjną odezwę herweistyczną przeciw armii francuskiej. P. Clemenceau kazał wszystkim podpisanym wytoczyć procesy polityczne, a 7 przywódców, między nimi gen. sekretarza związków zawodowych dep. Seiny, p. Aulongier, zamknął do więzienia za zbrodnię podżegania armii do nieposłuszeństwa, przewidzianą w art. 25 ust. z r. 1881.

Równocześnie burmistrz miasta Nancy otrzymał nakaz zamknięcia w tem mieście robotniczej giełdy pracy za prowadzenie przez robotników z Nancy na polecenie giełdy pracy t. zw. sabotaży.

Co to jest „sabotage"?

Jest to nowa forma strajku, polegająca nie na biernej obstrukcyi, na zaprzestaniu roboty lub na powolnem, akuratnem spełnianiu pracy i przedłużaniu roboty, lecz na nowym sposobie pracowania przy zepsuciu największej ilości materyału.

„Sabotage", to nowa taktyka socyalistów francuskich, polega na umyślnem niszczeniu przy pracy materyału. Szewc, rymarz, kraje skórę ponad miarę i psuje materyał, robotnik fabryczny psuje z umysłu maszyny, piekarz sypie szkło do mąki: słowem jest to najniebezpieczniejsza forma walki robotników z kapitałem, gorsza od strajku i grożąca konsumcyi i produkcyi. Idzie o to, aby sporządzić towar niezdatny do użycia i nie do sprzedania. Można sobie wyobrazić, jak bardzo przemysłowy świat francuski przerażony jest tą nową taktyką strajku francuskiego.

Równocześnie podnieśli głowę nauczyciele ludowi w kilku departamentach, zawiązali syndykat zawodowy i zagrozili zaprzestaniem pracy. Na czele tego ruchu stał socyalista paryski, Négre, którego rada dyscyplinarna departamentu uwolniła od oskarżenia za podpisanie znanego listu otwartego do prezydenta gabinetu, a prefekt mimo tego wyniku na rozkaz p. Clemenceau wydalił nauczyciela Négre ze służby publicznej. Tak samo energicznie wziął się rząd do syndykatu zawodowego urzędników i służby pocztowej, rozwiązał stowarzyszenie, a czynnych jego członków dyscyplinarnie, jako urzędników, ukarał.

Nagromadziło się przeto wiele materyału palnego. Kiedy we wtorek ubiegły izba deputowanych po wiosennych wakacyach znów się zebrała, rozpoczął się generalny atak na rząd ze strony socyalistów—i ze strony niechętnej rządowi umiarkowanej lewicy republikańskiej.

Clemenceau bronił się nadzwyczaj zręcznie. Najsłabszą stroną pozycyi gabinetu był fakt, że w gabinecie p. Clemenceau zasiadają dwaj ministrowie socyaliści, pp. Briand i Viviani, którzy oczywiście biorą w obronę ruch socyalistyczno-rewolucyjny. Lecz dotychczas stara się p. Clemenceau uzyskać zgodę całego gabinetu na zarządzenia antysocyalistyczne i antyrewolucyjne, czyli innemi słowy panowie socyaliści-ministrowie za pensye ministeryalne i dla utrzymania się przy rządzie, zdradzili swych towarzyszy walczących. To też przeciw tym dwóm ministrom-socyalistom zwraca się obecnie całkiem zasłużenie, gniew p. Jaurèsa.

Na ataki ze strony umiarkowanej lewicy republikańskiej, prowadzonej obecnie przez byłego prezydenta izby, posła Pawła Deschanel'a odpowiedział prezydent gabinetu ciętemi słowy:

— Panie Deschanel! Każdej chwili gotów jestem odstąpić panu swoje miejsce. Spróbuj pan rządzić.

Te słowa oświetlają całą dzisiejszą sytuacyę wewnętrzną we Fraucyi.

* * *

Rząd związkowy w Niemczech przedłożył parlamentowi niemieckiemu memoryał, zawierający szczegółowe daty co do odnowienia traktatu handlowego ze Stanami Zjednoczonemi Północnej Ameryki. Nie jest to traktat handlowo-celny ostateczny, lecz tylko tymczasowa ugoda celna (prowizoryum), aż do odwołania, która każdej chwili na 6 miesięcy może być wzajemnie wypowiedzianą.

Niemcy i Unia amerykańska, dwa potężne targi światowe, prowadzące ze sobą rozległy handel. Stany Zjednoczone przywożą do Niemiec za przeszło miliard marek, Niemcy wywożą do Stanów Zjednoczonych za 439 milionów marek. Obydwa te olbrzymie tereny gospodarcze prowadzą wewnętrzną politykę wysokich ceł. Agraryusze niemieccy nakładają cła na produkcyę rolniczą Stanów Zjednoczonych, a protekcyjna Unia broni się wysokiemi cłami przed towarami przemysłowymi Niemiec. Mimo to wzajemny roczny handel obydwu tych krajów dochodzi do półtora miliarda marek.

Niemcy otrzymują z Ameryki bawełny za 301 milionów marek, miedzi za 138 mil. m., pszenicy, owsa i kukurydzy za 100 mil. m., nafty za 60 mil. m. olejów ciężkich, smarów, masła i sera za 160 mil. m. (z tego samego smalcu z nierogacizny za 85 mil. m.). I oczywiście, dla przemysłu niemieckiego przywóz bawełny i miedzi, jest niezbędny, a dla miast niemieckich pokrycie deficytu środków pożywienia jest konieczne. Niemcy wywożą do Ameryki wyroby przemysłu tkackiego, chemicznego, skórnego, tudzież gotowe ubrania. Wszystkie te towary przemysłu niemieckiego obłożone są wysokiem cłem wchodowem w Unii. W nowej ugodzie celnej, zawartej na rok 1907—1908, uzyskały Niemcy prawo najwyższego przywileju tylko na spirytuoza, wina mocniejsze i wytwory sztuki. Jak widzimy, koncesye nader szczupłe. Co do wszystkich innych towarów, Niemcy stoją z Unią na zasadzie wzajemności (Reciprocität), to znaczy, że ulgi, udzielone innym krajom przez Unię, nie będą dotyczyły Niemiec i nawzajem. Oczywiście, Ameryka zrobiła lepszy interes, niż Niemcy. Obecnie przeto w Niemczech powstaje myśl zawarcia w przyszłości z Unią traktatu na podstawie taryfy.

* * *

Kongres kolonii angielskich w Londynie zacieśnił węzły między krajem macierzystym a koloniami. Szczególniej zasłużył się około nowego związku wszechświatowego angielskiego prezydent rządu australskiego, Commenwealth. Jednym z najenergiczniejszych typów mężów stanu jest premier Australii, mr Deakin. Na konferencyi państwowej w Londynie żądał mr Deakin, ażeby dla kolonii angielskich przyznała Anglia wyjątkowe stanowisko, uprzywilejowane w handlu światowym z Anglią. Kolonie potrzebują — mówił premier Deakin — nietylko opieki floty angielskiej, lecz targu londyńskiego dla towarów australskich i kanadyjskich. Stąd płynie potrzeba nowego związku wszechkolonialnego angielskiego celnego.

We wszystkich sprawach wspólnych objawiała się zdumiewająca zgoda i porozumienie.

Anglia wychodzi z kongresu wszechangielskich kolonii potężna i bardziej zjednoczona, niżeli kiedykolwiek była, stanowiąc jedną, olbrzymią potęgę na wszystkich morzach i we wszystkich ziemiach świata, należących do Greater Britain. **W.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Z ogłoszeniem rozporządzenia o skasowaniu sądów polowych, pozostałe u generał-gubernatorów wojennych sprawy, podlegające tym sądom i nie rozpatrzone do skasowania tych sądów polecono przekazać warszawskiemu sądowi wojennemu. Spraw takich pozostało niewiele i będą one najpierw przekazane sędziom śledczym dla przeprowadzenia śledztwa pierwiastkowego, a następnie oddane do decyzyi prokuratorowi wojennemu. Sądy polowe w Królestwie Polskim nie posiadały charakteru stałego i dla każdej sprawy tworzony był sąd oddzielny, złożony z kilku oficerów. Po skasowaniu sądów polowych zniesiono posterunki wojskowe w podwórzu i w bramie sądu wojennego przy Nowym Świecie, pozostawiając tylko wartę przed drzwiami kancelaryi sądu, do której bez uprzedniego wylegitymowania się wstęp jest wzbroniony.

Rezultaty finansowe zakończonego obecnie lokautu w Łodzi, według przybliżonych obliczeń przedstawiają się następująco: ogółem dotkniętych lokautem w siedmiu fabrykach było 23,000 robotników, wypłaty tygodniowe w tych fabrykach — po odtrąceniu płac majstrów, ekspedyentów i w ogóle tej części personelu, która pobierała normalną pensyę podczas trwania bezrobocia — wynosiły 150,000 rubli, więc strata zarobkowa robotników przez 20 tygodni lokautu wyniosła 3 miliony rubli. Straty fabrykantów nie dadzą się dokładnie obliczyć, jeżeli jednak wziąć za podstawę faktyczną wysokość kapitałów zakładowych i obrotowych, tych przedsiębiorstw równającą się 43 milionom rubli i obliczyć normalny procent na koszta amortyzacyi, asekuracyi, oprocentowania, administracyi i t. d., to straty te wraz z kosztami naprawy maszyn i budynków wyniosą około 7 milionów. Do tej sumy należy dodać niedającą się obliczyć, lecz znacznie dotkliwszą stratę rynków zbytu, zajętych przez konkurencyę rosyjską i zagraniczną, na odzyskanie których trzeba będzie potem latami całemi pracować. W tym roku ajenci handlowi moskiewscy i jarosławscy dotarli już do gubernii siedleckiej i lubelskiej! Na zapomogi robotnikom bez pracy zebrały związki zawodowe i inne organizacye 373,663 ruble.

Według sprawozdań chełmskiej dyrekcyi naukowej o stanie szkolnictwa ludowego w obrębie tej dyrekcyi, liczba szkół rządowych w powiatach z ludnością wyłącznie polską wynosi: w pow. lubelskim 20, puławskim 26, lubartowskim 28; w powiatach z ludnością mieszaną: w biłgorajskim 26, zamojskim 42 i krasnostawskim 35; w miejscowościach wyłącznie z ludnością prawosławną (?): w pow. chełmskim 67 szkół, hrubieszowskim 73 i w tomaszowskim 57.

W r. z. strajkowało 50 szkół, gdzie ludność domagała się wprowadzenia języka wykładowego polskiego. Ponieważ, jak twierdzi dyrekcya, szkoły te znajdują się w miejscowościach z ludnością rosyjską, żądania włościan nie mogą być spełnione. W miejscowościach tych wykłady w dalszym ciągu nie odbywają się z braku uczniów, a w innych liczba uczniów nie przewyższa dwóch.

W miejscowościach, gdzie odbywało się tłumne przechodzenie prawosławnych na wyznanie katolickie, a mianowicie w powiatach: krasnostawskim, zamojskim, tomaszowskim i biłgorajskim, szkoły rządowe są w bardzo smutnym stanie. Uczniowie uczęszczają do szkół bardzo niechętnie, oczekując na otwarcie szkół Macierzy. Poziom umysłowy uczniów jest bardzo nizki, językiem rosyjskim władają bardzo słabo.

Dyrekcya wyraża życzenie, aby w okręgu jej nie udzielano pozwoleń na otwieranie szkół Macierzy polskiej i „Światła".

Na Litwie.

Wileński korespondent „Słowa" warszawskiego pisze: Dość przejrzeć wykaz działalności Banku włościańskiego w litewskich guberniach za lat kilka z ostatnich czasów, aby zrozumieć cel i dążenia tej instytucyi w naszym kraju. Jest to bardzo blizka podobizna komisyi kolonizacyjnej w Poznańskiem. Proszę uważać: od r. 1883 do 1905 Bank włościański pomógł nabyć na Litwie kolonistom rosyjskim: w gub. kowieńskiej 24,332 dzies. za 1,035,74 rb., co wynosi po 70 rb. za dziesięcinę; w gub. wileńskiej 59.706 dzies. za 1,962,849 rb., co wynosi po 70 rb. za dziesięcinę i w gubernii grodzieńskiej 111,144 dzies. za 4,635,898 rb., co wynosi po 80 rb. za dziesięcinę. Oprócz tego, za pomocą tegoż Banku Rosyanie urzędnicy nabyli między 1887 a 1904 r. w gubernii wileńskiej 191 majątków, obszaru 135,277 dzies. za 3,931,500 rb.; w gub. kowieńskiej 152 majątki obszaru 168,808 dzies. za 6,204,300 rb. i w gub. grodzieńskiej 191 majątków obszaru 183,125 dzies. za 6,470,100 rb. Warto byłoby nam nieco uważniej postępować z tem rzucaniem się w objęcia banku!

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu rocznicy parlamentu rosyjskiego, przypadającej na dzień 27 kwietnia, dzienniki rosyjskie wystąpiły z szeregiem artykułów, w których oceniają przedewszystkiem ewolucyę przekonań, przeżytą przez społeczeństwo rosyjskie w ciągu ubiegłego roku.

„Russk. Wiedomosti" piszą:

«Dzień, w którym z takim entuzyazmem padło z mównicy parlamentarnej słowo «amnestya», pozostanie na zawsze zapisany na kartach historyi rosyjskiej, pomimo tego, że dalsze doświadczenie historyczne zniszczyło dużo złudzeń, jeszcze nie sprawdzanych krytycznie. Dnia 27 kwietnia roku ubiegłego zdawało się nam, że wprawdzie porządek konstytucyjny znajduje się w stanie zaczątkowym, lecz stary ustrój biurokratyczny ostatecznie wychodzi z obiegu. Trudno było wtedy przewidzieć, ile żywotności mają w sobie resztki tego ustroju, trudno było zrozumieć, jak dalece ciążą ku temu ustrojowi zainteresowane warstwy społeczne, gotowe nietylko do wszelkich wysiłków w tym kierunku, lecz i do zamachu stanu. Wtedy zresztą trudno było przewidzieć, że biurokracyi rosyjskiej tak trudno będzie przystosować się do nowych warunków politycznych.

Ta różnica w ocenie sytuacyi, w ocenie walczących ze sobą sił szczególnie rzuca się w oczy, kiedy, przypomnimy sobie, jak przyjęła opinia publiczna prawa zasadnicze, ogłoszone na kilka dni przed otwarciem posiedzeń Dumy. Spowodowały one całą burzę: pozbawienie reprezentantów narodu wszelkiej inicyatywy prawodawczej, nic nieznaczące prawa ich w zakresie budżetu, a przedewszystkiem kompletny brak odpowiedzialności rządu, który na mocy tych praw zdobył szeroką sferę władzy — wszystko to tłomaczono jako dążenie biurokracyi do zapewnienia sobie bezkarności wobec przyszłych instytucyi parlamentarnych. Kto mógłby przewidzieć wtedy, że dla owej biurokracyi nawet granice praw zasadniczych okażą się zbyt ciasnemi, że jej organy urzędowe będą proponowały «dla uratowania ojczyzny» zmienić na czas jakiś lub nawet na zawsze te same prawa? Kto mógłby przewidzieć, że w obronie tych praw staną reprezentanci narodu i obrońcy wolności politycznej, obrońcy tych zasad, do których brak zaufania cechuje wszystkie akty prawodawcze dnia 23 kwietnia».

Zdaniem pisma nie można oskarżać z tego powodu Dumy:

«Jeśli myliła się ona był to błąd całego kraju. Może nawet nie na miejscu będzie tu mówić o błędzie: był to poprostu nieunikniony etap psychologiczny, przez który przejść musiała zarówno opinia publiczna, jak i wyraziciele jej. Ocenić grunt realizmu politycznego można było dopiero wtedy, kiedy doświadczenie wykazało dowodnie, do jakiego napięcia zdolne jest zarówno przedstawicielstwo narodowe, jak i wyborcy, którzy je utworzyli».

Z tego względu pismo uważa pierwszą Dumę i jej działalność za cenną naukę dla drugiej Dumy. Zmieniły się, zdaniem „R. W." tylko środki, bez zmiany pozostają cele i zadania.

Jeśli pismu temu można zarzucić zbytnią pobłażliwość w ocenie polityki, która nie chciała, czy nie mogła dojrzeć realnego gruntu politycznego, to za to stwierdzić wypada, że rozumie ono przynajmniej doniosłość zdobytego za taką cenę doświadczenia. Nie można powiedzieć tego o „Towariszczu". Czuje on tylko, że pierzchły stare złudzenia, że znikła wiara w potęgę „trąb jerychońskich", ale nie odczuwa on nic oprócz rozczulenia nad temi złudzeniami.

«Okres romantyzmu minął. Ciągłe rozczarowania pozostawiły swój ślad wszędzie. Gdzie dawna wiara naiwna, pełna tajemniczego uroku wiara w moc trąb jerychońskich? Gdzie odwaga nie rozumująca lecz właśnie dlatego tak zwycięska?... Wszysko to przeszło. Z krainy zaczarowanej przeszliśmy odrazu do sfery brutalnego realizmu, wprost niesłychanego w stosunkach zachodnio-europejskich.

Pierwsza Duma ma zapewnioną w sercach milionów zmęczonego narodu wdzięczność. Piękna legenda otacza ją już dziś. Amnestya była pierwszem słowem, jakie wymówiono w ścianach parlamentu rosyjskiego. Lecz od tego czasu upłynął rok, a więzienia są przepełnione więcej niż przedtem, do bezimiennych ofiar wypraw karnych przyłączyły się setki ofiar, postawionych życia na mocy wyroków sądów polowych. Lecz teraz o amnestyi już nikt nie mówi, nikt w nią nie wierzy.

Z głębokiem wzruszeniem wspominamy o innych dezyderatach pierwszej Dumy. Żaden z nich nie został urzeczywistniony. Lecz z jaką wiarą w swe prawa zostały one wystawione! Jak mężnie były one bronione! Jak głęboko uwierzył naród w ich urzeczywistnienie! Rezultatów bezpośrednich działalność pierwszej Dumy nie pozostawiła. Lecz któż mógłby ją o to oskarżać?».

Oskarżenia, zdaniem pisma, byłyby nie na miejscu dlatego, że parlament rosyjski jeszcze nie wyszedł z tego okresu, kiedy znaczenie reprezentacyi narodowej zależy od poparcia mas. „Towariszcz" pociesza się tem, że pragnienie wolności nie zostało osłabione w narodzie, że dawne hasła zachowały swoją moc.

Współpracownik „Birż. Wied." rozmawiał w tych dniach z filozofem z Jasnej Polany. Rozmowa dotyczyła uniwersytetów, Dumy i działalności oświatowej wśród włościan.

Genialny powieściopisarz wypowiadał się bardzo ostro przeciwko uniwersytetom: „Są to takie same pasorzyty, jak trzeci oddział, duchowna akademia i t. d., istniejące za pieniądze ludu, a bez żadnej dla niego korzyści. Przygotowują tylko urzędników. Młodzież idzie tam, by później otrzymywać urzędy. Nikt się nie uczy. A kto chce się uczyć, może korzystać z laboratoryów prywatnych, z bibliotek publicznych i t. d. Tymczasem w uniwersytetach wszyscy zmuszeni są słuchać rządowych profesorów-urzędników, których prace toną w niewiadomości wraz z jego śmiercią. Ludzie, dążący do doskonałości moralnej powinni ustąpić natychmiast z uniwersytetów. Co może robić prostytutka z domu publicznego, kiedy jest w tym domu? Jeżeli chce się poprawić, musi go opuścić".

Tołstoj potępia wszelkie zrzeszenia: „Nie uznaję korporacyi. Człowiek powinien być wolny, nie związany żadnemi więzami korporacyjnejmi. Gdzie istnieje korporacya, tam niema wolności, a tak być nie powinno. Pobudkami moralnemi może kierować tylko człowiek sam, a nie korporacya. Trzeba pozostawić każdemu swobodę zupełną i nie uważać siebie za twórców losów narodu. Patrzcie przedewszystkiem w siebie, na swoje doskonałości moralne, a nie na to, aby przekształcać życie innych ludzi".

Reakcyjna prasa rosyjska „Now. Wr." na czele, prowadzi ciągle wzmocnioną nagankę przeciwko Finladyi. Podstawą oskarżeń jest sprawa Związku „Voima", posądzanego o tendencye separatystyczne. Na szpaltach „Birż. Wied." zabiera głos „Finlandczyk", aby rozpuszczane plotki prostować.

W czasach bezpośrednio poprzedzających manifest Najwyższy z dnia 4-go listopada 1905 r., przywracający przedbobrikowski ustrój Finlandyi, istniały trzy stowarzyszenia: „czerwona gwardya" robotnicza, z celem utrzymania porządku podczas strajku powszechnechnego, rozwiązana w r. z. przez senat za dokonane gwałty, „gwardya obywatelska", zawiązana w celu dopomagania władzom w utrzymaniu porządku prawnego, która sama dobrowolnie się rozwiązała i stowarzyszenie „Voima", mające cele narodowe, z początku tajne, a następnie ujawnione. Działalność jego wzbudziła podejrzenia, robiono mu zarzut kontrabandy broni, a działo się to na podstawie cyrkularzy, dla każdego znającego stosunki — sfałszowanych. Związek został również rozwiązany w listopadzie r. z. i sprawa jego została oddana sądowi, na którego wyrok oczekiwać trzeba. „Finlandczyk" zaprzecza stanowczo pogłoskom o separatystycznych tendencyach zarówno rzeczonego Związku, jak i całego społeczeństwa finladzkiego, które gdyby chciało urzeczywistnić te tendencye, skorzystałoby z buntu w Sweaborgu, któremu przecież nie niosło żadnej pomocy.

«Niepodobna zaprzeczać—kończy Finladczyk—że jednakże nieustanne napaści są ciągłą groźbą, zawieszoną nad najświętszemi i najdroższemi prawami narodu fińskiego; paraliżują działalność posłusznych prawu obywateli i wszystkich tych, którzy dbają o utrzymanie w Finlandyi trwałego ustroju państwowego».

„Riecz w artykule wstępnym omawia zmieniony stosunek stronnicwa K.-D. do lewicy skrajnej.

«Jak wiadomo, jednym z najgorętszych pragnień stronnictwa naszego było zjednoczenie całej opozycyi. Podczas istnienia pierwszej Dumy życzenie to zostało prawie urzeczywistnione».

Pomimo zaciętej kampanii wyborczej, poprzedzającej zebranie drugiej Dumy, stronnictwo jeszcze łudziło sie, że będzie mogło dojść do porozumienia z lewicą, jeżeli nie do zjednoczenia całej lewicy.

«Jednak ostatnie głosowanie i epizody parlamentarne są skierowane do tego, ażeby możliwie utrudnić wspólną pracę kadetów z lewicą. ...To zerwanie ma takie znaczenie, że przeważna większość lewicy skłania się ku «bolszewikom»

(z.).

Z powodu przypadającej u nas w dniu dzisiejszym rocznicy **Trzeciego Maja**, następny numer „Dziennika Kijowskiego" wyjdzie w sobotę.

Wczoraj, z powodu bezrobocia zecerów w dniu 1-ym maja, pismo nasze wyjść nie mogło.

KRONIKA.

— **I-szy maja w Kijowie**. Wczoraj, z powodu socyalistycznego święta majowego, robotnicy uchylili się od pracy w wielu zakładach przemysłowych i rzemieślniczych.

Oprócz znaczniejszych przedsiębiorstw jako to: fabryka Poł. Rosyjska, fabryka Gretera, Młoszewskiego, Grafa, Nejedli, Bertrama, fabryka papierosów Kohena, rządowy skład monopolowy, warsztaty żeglugi i drukarnie, strajkowało około 70 mniejszych zakładów.

Częściowa praca przerwaną była również w głównych warsztatach kolejowych i w warsztatach remontowych stacyi „Kijów I". W głównych warsztatach kolejowych z ogólnej liczby 1,800 robotników, nie stawiło się do pracy 900, a od południa 1,500. Do warsztatów remontowych st. „Kijów I", gdzie praca przerwaną była od godziny 11 zrana, o godz. 3 po południu przyjechał z zarządu kolei płatnik z pieniędzmi, aby usunąć strajkujących robotników.

Policya spodziewała się, że strajkujący robotnicy będą usiłowali urządzić wiece lub manifestacye. Okolice podmiejskie były też czujnie strzeżone przez policyę. Obawy te były jednak płonne. Żadnych starć między robotnikami a policyą nie było.

— **Zjazd elektrotechniczny**. We wtorek, 1 maja, posiedzenia sekcyi zaczęły się o godz. 10 i pół. O godz. 12 zaczęło się posiedzenie sekcyi ogólnej, na którem p. M. Bukowiński odczytał referat o sądzie rozjemczym dla rozstrzygania sporów i nieporozumień w sprawach przemysłowo-technicznych. (Streszczenie tego ciekawego referatu podamy w osobnym artykule). Referat zyskał gorące uznanie u słuchaczów. Ponieważ jednak jakabądź praca w tym kierunku dla łatwo zrozumiałych przyczyn jest niemożliwa, zebranie postanowiło ograniczyć się złożeniem podziękowania referentowi za jego pracę i wyrażeniem życzenia, aby wykazane instytucye znalazły jak najprędzej zastosowanie w kraju. O godz. 6-ej po południu członkowie zjazdu zwiedzili dizel-motorową stacyę T-wa tramwajowego u stóp góry Aleksandrowskiej; następnie udali się na parostatek, na którym odbyli przejażdżkę po Dnieprze wzdłuż kijowskich wybrzeży. O godz. 9 parostatek przybił do brzegu i członkowie wyładowali, unosząc miłe wspomnienia z przejażdżki, urozmaiconej oprócz pięknych widoków orkiestrą muzyki wojskowej i toastami przy szampanie.

Wczoraj elektrotechnicy zwiedzali politechnikę kijowską, pod kierownictwem profesorów J. Wagnera, J. Łomonosowa i K. Szpindlera. Pr. Iżewski zapoznał gości z urządzeniem pieca elektrycznego, pr. de Metz -z urządzeniem fizycznego laboratoryum i gabinetu, pr. Artiemjew urządzał doświadczenia z prądem o wysokiem napięciu.

O godz. 8-ej wieczorem zaczęły się posiedzenia sekcyi.

Dziś posiedzenia sekcyi zaczną się o g. 10-ej rano. O godz. 12 odbędzie się posiedzenie sekcyi ogólnej, na której p. M. Bukowiński odczyta swój drugi referat o ubezpieczeniu robotników i pracujących w przemyśle elektrotechnicznym.

— **W zarządzie miejskim**, począwszy od przyszłej soboty, zajęcia nie będą się odbywały w dnie sobotnie.

— **Skarga do senatu na wykluczenie W. Ołtarzewskiego ze składu radnych**. Prezydent miasta za pośrednictwem gubernatora kijowskiego podał skargę do senatu o wykluczenie W. Ołtarzewskiego ze składu rady miejskiej w bieżącym czteroleciu.

— **Zniesienie kary**. Kancelarya generał-gubernatora zawiadomiła gubernatora kijowskiego, że ministerstwo skarbu poleciło kijowskiej izbie skarbowej wykreślić z rachunku miasta karę 7,569 rb. 96 kop. za opóźnienie w wypłaceniu skarbowi zapomogi na utrzymanie w roku 1905 policyi miejskiej.

— **Nominacye**. Według rozporządzenia gubernatora kijowskiego, Łaganowskij, stały członek zwinogródzkiej powiatowej komisyi rolnej, mianowany został wyższym urzędnikiem do specyalnych poleceń przy gubernatorze kijowskim.

— **Przeniesienie naczelnika więzienia łukjanowskiego**. Otrzymano w Kijowie wiadomości o przeniesieniu naczelnika więzienia łukjanowskiego na inspektora kijowskiego domu poprawczego.

— **Przybycie więźniów**. Wczoraj przybyła do Kijowa z Odesy partya więźniów, wysłanych administracyjnym sposobem do oddalonych gubernii. Partya składa się z 40 osób.

— **W sprawie oddania straży ogniowej pod zarząd miasta**. Gubernator kijowski wydał wczoraj rozkaz o wykluczeniu z etatu naczelnika głównego straży ogniowej Kozłowskiego i trzech naczelników oddziałów. Obecnie bowiem pomienieni funkcyonaryusze straży będą, zgodnie z wydanymi przez ministerstwo spraw wewnętrznych przepisami, obierani przez radę miejską.

— **Nowe trzyrublówki**. W ostatnich dniach ukazały się w Kijowie trzyrublówki nowego typu. Ponieważ figuruje na nich data 1905 roku i same banknoty różnią się nieco barwą od dawnych, niechętnie bardzo są przyjmowane, nawet w sklepach i prywatnych instytucyach.

— **Proklamacye**. W nocy na d. 1 maja policya znalazła na Szulawce mnóstwo proklamacyi do robotników. W dniu 1 maja znajdowała je na górze Włodzimierza.

— **Rewizye i aresztowania**. W przeddzień 1 maja dokonała policya całego szeregu rewizyi i aresztowań. W cyrkule bulwarnym zaaresztowano p. Kwiatkowską, pracującą w biurze tramwajowem. W cyrkule starokijowskim zaaresztowano: A. Britkowskiego, E. Linkiewicza, W. Skarżyńskiego, D. Gorlińskiego i A. Łukasiewicza.

— **Sprawozdanie rachunkowe kijowskiego T-wa wzajemnej pomocy rolników i leśników z wyższem i średniem wykształceniem za r. 1906**. Ogólna suma dochodu z opłat członkowskich wynosiła od 250 członków po 5 rb. — 1,250 rb. % od pożyczek i papierów %-wych 180 rb.

Razem 1,430 rb.

Ogólna suma rozchodu (w tem 200 rb. na wpisy dla dzieci członków) 1,114 rb.
Na nieprzewidziane wydatki 100 rb.

Razem 1,214 rb.

— **Zabójstwo „Waśki Grigorjewa"**. Doszła do Kijowa sensacyjna wiadomość o zabójstwie znanego kijowskiego „pogromszczyka" Waśki Grigorjewa. Brał on, jak wiadomo czynny udział w pogromie żydowskim 1905 r. i na ul. Lwowskiej, w domu nr 55 zabił stróża za to, że nie puścił na dziedziniec bandy chuliganów z G-wem na czele. Kijowski sąd okręgowy skazał go za to na 10 lat ciężkich robót, ale tymczasem Grigorjew siedział w więzieniu. Tu tak wszystkich towarzyszy „niedoli" wrogo dla siebie usposobił, że ci postanowili go zamordować. Władza więzienna wybawiła go wszakże od tego samosądu. Po ogłoszeniu wyroku sądowego Grigorjewa wysłano do więzienia smoleńskiego, gdzie w d. 27 kwietnia został zamordowany przez jednego z więźniów — Liszniewskiego. Zamordowany był w swoim czasie w przyjaźni z Duchanowem, zabitym tego samego dnia co Grigorjew, w Kijowie, na Kreszczatiku.

— ZAARESZTOWANY DEZERTER. Na przystani Dniepru zaaresztowano Jana Zinowiewa, dezertera z 4-go batalionu, stojącego w Berdyczowie. Uciekł on z wojska przed rokiem i mieszkał dotychczas w Kijowie za paszportem Mykity Pałozniukowa. Ujętego Zinowiewa odstawiono do twierdzy.

— KRADZIEŻE. W nocy na dzień 1-go maja ze sklepu E. Nesterowskiej przy ul. N. Wał Nr 63 skradziono towarów za rb. 900.

P. Bułhakowej, przy ul. M. Błagowieszczeńskiej Nr 83, skradziono klejnotów za 1,057 rb. Podejrzenie padło na kucharkę A. Kujdanowa, która tak wzięła to do serca, że otruła się amoniakiem.

— P. J. Ipakowowi skradziono w tramwaju na ul. Błagowieszczeńskiej złoty zegarek.

— SAMOBÓJSTWO. Ubiegłej nocy, w domu Nr 34 przy ul. W. Wasilkowskiej rzucił się z 4-go piętra i zabił się na miejscu kupiec kijowski, G. Edelman.

— STARCIE W LASKU KADECKIM. W dniu 1-ym maja w lasku Kadeckim doszło do krwawej utarczki, która skończyła się ciężkiem poranieniem konnego policyanta Cygankowa. Dzień cały w lasku minął spokojnie, pomimo, że było dużo spacerowiczów, przed wieczorem wszakże dwa towarzystwa, z których jedno składało się z robotników, a drugie z ochotnika J. Łogginowskiego, kolegi jego, ucznia szkoły marynarki M. Lebiediewa i innych, zawiązały z sobą sprzeczkę, a następnie co zatem najczęściej idzie bójkę. Robotnicy zaczęli bić butelkami od piwa bójka zawrzała w najlepsze. W tem ktoś z tłumu wystrzelił. Nikt wprawdzie nie został poszkodowany, ale na odgłos strzału przycwałowali konni stójkowi i kozacy, którzy zaczęli «uspokajać» publiczność. Rozległy się znów strzały i jedna z kul trafiła stójkowego Cyganka w plecy i przebiła mu je na wylot. Według słów poszkodowanego, strzelił do niego Łogginowski, który nie wypiera się strzelania, twierdzi tylko, że strzelał w powietrze. Strzelał zaś z brauninga, podniesionego podczas bójki z ziemi. Do ranionego stójkowego wezwano Pogotowie, które go odwiozło do szpitala. Wczoraj Cygankow umarł. Łogginowskiego odwieziono do twierdzy. Za wskazówką ochotnika zaaresztowano na miejscu wypadku robotnika A. Kostinkowa, którego Łogginowski uważa za sprawcę strzału do stójkowego.

— WSTRZYMANIE RUCHU POCIĄGÓW. Wczoraj o godzinie 6-ej zrana na zwrotnicy przy wejściu na stacyę «Bojarka» wykoleił się manewrujący parowóz pociągu towarowego, wskutek czego ruch pociągów odbywał się w obie strony po jednym tylko torze. Wypadek ten wywołał znaczne opóźnienie pociągów: pierwszy pociąg osobowy, który przyszedł z Kijowa był zatrzymany w Bojarce do czasu dopóki nie były wyprawione wszystkie ranne pociągi idące do Kijowa, które dzięki wypadkowi przyszły z opóźnieniem 40 — 50 min. Zależnie od tego wszystkie ranne pociągi wychodzące z Kijowa również były dłużej zatrzymane na stacyi.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 2 maja.—Wkrótce, prawdopodobnie w piątek, Koło polskie wniesie do Dumy państwowej projekt prawa o zarządzaniu sprawami szkolnemi w Polsce.

Trudowicy zdecydowali wnieść projekt amnestyi możliwie w tygodniu bieżącym.

Łuck, 2 maja.—Z więzienia łuckiego, na podstawie sfałszowanej depeszy, uwolniono 6 bundystów. Nazajutrz przyszedł rozkaz wysłania ich do Archangielska.

Duma państwowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z dnia 1 maja.

Petersburg, 1 maja. — *Prezydent Gołowin* zagaił posiedzenie o godzinie 2 minut 15 ogłoszenie spisu projektów rządowych. Przyjęto wniosek przekazania do przedwstępnego rozpatrzenia około 150 projektów o wyznaczeniu kredytów warunkowych. Duma przechodzi do omawiania poszczególnych artykułów sprawozdania wspólnie opracowanego przez komisye budżetową, porządkową i biblioteczną włącznie z prezydyum w kwestyi etatów Dumy Państwowej. Na wniosek sekretarza uznano nagłość sprawozdania.

Wice-minister Kryżanowskij zaznaczył, że rząd chciał przyśpieszyć omawianie projektu etatów i dlatego tylko, w celu uniknięcia miesięcznej zwłoki, która musiałaby nastąpić w razie, jeżeliby kwestyę tę zapoczątkowała Duma, rząd wziął na siebie inicyatywę prawodawczą i wniósł w całości projekt, ułożony przez Dumę, bez roztrząsania istoty jego, zaopatrując go tylko w kilka uwag formalnych. Rządowi nie zależy na tem, czy uwagi te zostaną przyjęte lub odrzucone, gdyż kwestyę etatów zalicza on do spraw wewnętrznego ustroju Dumy. Uwaga ta dotyczy punktu 5-go dodatku do artykułu 10 ustawy o Dumie, gdzie mowa o obsadzeniu posad sekretarzy i ich pomocników i innych jeszcze urzędników przez osoby wyższe wykształceniem lub też takie, które służą przeszło trzy lata.

Prezydent przerywa wice-ministrowi, proponując mu wypowiedzenie się podczas dyskusyi nad odnośnym artykułem.

Kryżanowskij przystaje na to, chociaż regulamin taki dziwi go nieco.

Głos zabiera *Puryszkiewicz*, hałas ogólny; krzyki „nie przeszkadzać" „won, won".

Prezydent zapytuje, w jakiej sprawie pragnie zabrać głos Puryszkiewicz (hałas i krzyki nie ucichają).

Puryszkiewicz krzyczy do prezydenta: „Uspokój pan stronników, chcę zabrać głos w sprawie przemowy wice-ministra".

Prezydent dzwoni i rozkazuje Puryszkiewiczowi zająć miejsce.

Duma przechodzi do czytania według artykułów protokółu etatów. Rozpatrzenie pierwszych 4-ch artykułów wywołuje propozycyę Niebowidowa, aby prawo obsadzenia posad, prawo mianowania i uwolnienia urzędników należało nie do prezydenta i nie do sekretarza Dumy, lecz do prezydyum, jako do ciała kolegialnego. Wniosek ten dany jest pod głosowanie i odrzucony, podobnież, jak i wniosek Niebowidowa o skasowaniu ograniczeń co do wieku dla wstępujących na służbę.

Artykuł pierwszy, drugi i trzeci są przyjęte w redakcyi zjednoczonych komisyi parlamentarnych. Artykuł 4-ty o prawach kobiet do urzędów wywołuje ożywioną dyskusyę.

Fotiew w imieniu soc.-rew., przyznając zupełnie równouprawnienie płci, oświadcza, iż frakcya soc.-rew. powstrzyma się od głosowania.

Sałtykow w imieniu soc.-dem. i *Niebowidow* w imieniu trudowików proponują wyłączyć zupełnie artykuł 4-ty ograniczający prawa kobiet.

Czełnokow, Kizewetter i Krupienskij, uważając za konieczne rozszerzenie praw kobiet, zaznacza iż wyłączenie tego artykułu wobec istniejącego prawa pozbawi kobiety w zupełności możności zajmowania jakichkolwiek urzędów w kancelaryi Dumy.

Duma przyjmuje artykuł czwarty.

Wice-minister *Kryżanowskij* zabiera głos przy rozpatrywaniu artykułu piątego, traktującego o cenzusie służbowym i wykształceniowym i nalega aby pozostawić obydwa cenzusy, gdyż skasowanie ich zburzyłoby wszystko co zrobił rząd w celu podniesienia poziomu składu swoich urzędników. Kryżanowskij kończy swoją mowę oświadczeniem iż rząd nie może się zgodzić na żadne zmiany w tym artykule.

Wywiązała się długa dyskusya w której biorą udział: *Niebowidow, Sałtykow, Krupienskij, Karawajew, Szyrskij, Kuźmin-Karawajew, Puryszkiewicz Czełnokow, Wołk-Karaczewskij, Kapustin, Wejnałow, Rodiczew, Szydłowskij, Chanchoinskij* i *Karaułow*. Poglądy się różnią. Siedzący więcej na lewo od kadetów i Koła zaprzeczają, aby dyplom był konieczny podobnież jak i praktyka służbowa. Większość kadetów uważa wyższe wykształcenie za bezwarunkowo konieczne i nie zgadzają się z redakcyą prezydenta Rady ministrów tylko pod względem potrzeby obydwóch cenzusów równocześnie i wykształceniowego i służbowego, uważając za dostateczny cenzus wykształceniowy, Prawi popierają w zupełności projekt rządowy. Frazes Puryszkiewicza iż „dla teraźniejszej Dumy jest wymagany cenzus więzienny, a dla przyszłej będzie wymagany cenzus wykształceniowy", wywołuje oburzenie.

Prezydent robi uwagę iż jeśli Puryszkiewicz będzie się tak zachowywał w dalszym ciągu, w takim razie będzie on zmuszony zastosować względem niego ponownie art. 38-my.

Puryszkiewicz woła z miejsca: „Najpierw rób pan uwagi, a już potem zastosowuj artykuł 38".

Szulgin z miejsca: „Panie prezydencie, artykuł 38-my mało doda sławy do pańskich laurów prezesowskich".

Duma głosuje artykuł piąty i przyjmuje za zasadę, iż dla urzędników, zajmujących wyższe stanowiska w kancelaryi, wyższy cenzus wykształceniowy jest obowiązujący, odrzucając trzechletnią praktykę służbową. Następnie po długo trwającej dyskusyi, stawia się na głosowanie etat kancelaryi według urzędowań. Soc. dem. wstrzymuje się od głosowania, etat jest przyjęty z następującemi poprawkami. Duma zatwierdza urząd buchaltera z pensyą 1,400 rb., dwóch bibliotekarzy z pensyą po 2,600 rb., jednego lekarza z pensyą 2,600 rb., drugiego—1,600 rb. Felczerowi pensyę podniesiono z 840 do 1,050 rb. Na wniosek Mandelberga każdemu z 14-tu pracowników dziennych pensye podwyższono do 1,200 rb. Mandelberg stawia wniosek określenia *minimum* wynagrodzenia pisarzy 60 rb., Bobrynskij 100 rb. Przyjęty zostaje wniosek Bobryńskiego.

Balotowanie „uwagi" do etatu wywołuje uwagę wiceministra *Kryżanowskiego*, że obsadzanie, zgodnie z uwagą 8-mą, urzędów etatowych urzędnikami wolnonajemnymi sprowadza do zera treść przed chwilą przyjętego artykułu 5-go, uznającego konieczność wyższego wykształcenia. Żądanie to należy wprowadzić i do uwagi 8-ej: kancelarya Dumy, która powinna być wzorem porządku i zdolności do czynu, powinna być wolną od etatowych i wolnonajemnych niedouczków. Sekretarz Dumy solidaryzuje się z uwagą Kryżanowskiego i wniesiona przezeń poprawka zostaje przyjęta.

O g. 5 m. 5 ogłasza się przerwę, celem ustanowienia przez komisyę redakcyjną ostatecznego tekstu projektu prawa. Posiedzenie wznawia się o g. 5 m. 48. Przyjętą zostaje ogólna suma wydatków na utrzymanie kancelaryi 40,915 rb. Nakoniec Duma ogromną większością głosów przyjmuje projekt etatów kancelaryi Dumy w całości i projekt oddaje komisyi redakcyjnej. Sekretarzowi Dumy daje się polecenie opracowania sprawy zapomóg i emerytur dla urzędników i ich rodzin, oraz kwestyi prawa kobiet pracowania w kancelaryi Dumy.

Ogłasza się wnioski wniesione do Dumy, w tej liczbie o potępieniu zabójstw politycznych.

Prezydent proponuje wydrukowanie deklaracyi i rozdanie jej posłom.

Krupienskij uważa odkładanie tej kwestyi za zbyteczne. Lewica i prawica zarówno pragną rozpatrzenia tej kwestyi. Centrum igra z rewolucyą, ale naprożno — rewolucya mu nie uwierzy.

Bobrynskij, opierając się na precedensach i skutkiem braku regulaminu uważa odroczenie sprawy za niemożliwe i nastaje na nagłości.

Prezydent zwraca uwagę, że w chwili wniesienia tej deklaracyi była ona jedynie nagłą, potem została zdjętą z porządku i teraz znów zostaje wniesioną i jest według rachunku 8-ą z kolei.

Prezydent stawia na głosowanie, czy Duma życzy sobie prowadzić w dalszym ciągu dyskusyę nad kwestyą nagłości tej deklaracyi. Większością wszystkich przeciwko prawicy Duma postanawia przerwać dyskusyę, deklaracyę zaś wydrukować i rozdać posłom. Posiedzenie skończyło się o g. 5 m. 57. Następne obrady — w czwartek; omawiana będzie sprawa rolna.

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 30-go kwietnia.

Makłakow zastanawia się nad rozumowaniami ministra wojny, które doprowadziły go do uznania prawa zmienienia wyroków sądów wojenno-polowych przez generał-gubernatorów lub dowódców wojsk. Jeśli nawet dopuści się możliwość kontroli kasacyjnej, to nie może być instancyi kasacyjnej. Żaden prawnik nie może pozwolić na podobną herezyę prawną. Nie trudno jest przedstawić sobie replikę, jaką chciał dać minister sprawiedliwości. Według słów „Rossiji", z powodu przejrzenia spełnionych wyroków sądów wojenno-polowych, powiedziałby on, że skasowanie przez władzę prawodawczą wyroków sądowych, które już weszły w moc obowiązującą,—jest kwestyą sporną, potrzebującą wyjątkowych usprawiedliwień. Jeśli skomplikowany apa-

---

4)

D. D. WELLS.

Słoń w zastawie.

(Przekład z angielskiego).

— Niema więc rady. Trzeba jakoś czas oczekiwania zabić, co w towarzystwie pani nie trudno mi przyjdzie.

— Nie mogę się panu równą grzecznością odwzajemnić. Chcę odzyskać mego męża i jak pan dłużej do mnie mówić będziesz, to zacznę płakać.

Konsul, usłyszawszy tę groźbę, chwycił za gazetę i nie odezwał się więcej, aż przybyli do Salisbury.

— Pozwoli pani—rzekł—że przywłaszczę sobie płaszcz i kapelusz Searsdale'a. On niezawodnie z mojego skorzysta. A teraz chodźmy do miasta i oglądnijmy katedrę.

— A jak telegram przyjdzie?

— Każę go do katedry odnieść. Chodźmy, doprawdy niema powodu tu siedzieć i godzinę się przypatrywać tej zielonej lokomotywie.

— Niech i tak będzie, z rezygnacyą zgodziła się mrs. Searsdale.

Sumiennie więc zwiedzili katedrę, chociaż później nie mieli najmniejszego pojęcia o jej wyglądzie i mieli już wychodzić, gdy mrs. Searsdale spostrzegła posłańca od telegrafu. Jak sęp rzuciła się na na niego i wydarła mu z rąk kopertę, ale przeczytawszy jej zawartość, cisnęła ją na ziemię, usiadła na grobie jakiegoś krzyżaka i rozpłakała się na głos.

Allingford chwilę się jej przypatrywał, drapiąc się w głowę, poczem zapłacił posłańca podniósł zmięty papier i odczytał co następuje:

„Poszukiwane osoby opuściły Basingstokę pociągiem do Salisbury. Cel podróży nieznany". Ładna historya! Co on teraz zrobi ze swoją towarzyszką? Do Londynu w nocy odstawić ją niepodobna. Gdzie on ją podzieje? Ale tu ona sama przyszła mu w pomoc.

Wstała z krzyżackiego grobowca, otarła oczy i rzekła:

— Głupia jestem!

— Wcale nie, jesteś pani tylko zdenerwowaną, czemu się zresztą nie dziwię.

— Ale płacz mi nie pomoże.

— Zapewne, inaczej byłby już pomógł.

— A więc uznajesz pan, żem głupia. Zatem, płakać już nie będę; powiedz mi pan akuratnie, co znaczy ten telegram.

— Znaczy, że pani dzisiaj męża nie odzyskasz. Najlepiej więc tutaj przenocować w hotelu.

— Przecież nie mogę sama tu z panem zostać.

— Pewnie, ale nie możesz też pani spędzić nocy na ulicy.

— Więc wracajmy do Basingstoke.

— Toby wyszło na to samo, a przytem na deszcz się zanosi. Trzeba tu pozostać, a jutro rano powrócić do Besingstoke. Żebym choć kogokolwiek tu znał...

— Brawo!—przerwała mu, klaszcząc w dłonie.—Widzisz pan ten powóz? Masz pan dobre oczy, powiedz mi, jaki ma herb na drzwiczkach?

— Hełm z piórami, osadzony na miętowym karmelku.

— Tak, tak, cóż dalej?

— Na parterze jest różowa tarcza, podzielona na dwie połowy, w górnej znajduje się ten sam hełm, a w dolnej szczypce konduktorskie.

— Ostrogi, a nie szczypce.

— Na górnem piętrze widzę parę dwu-ogoniastych niebieskich lwów, pływających po czerwonem jeziorze.

— Herb Meltonów! Wyszukałam go w herbarzu, jak ta stara czarownica odmówiła przybycia swego na mój ślub. Spędzimy noc u lady Diany.

— Sądziłem...

— Leć pan za tym powozem i sprowadź go tutaj.

Allingford spełnił rozkaz. Ekwipaż zajechał, a lokaj spytał, o co chodzi.

— Czy to powóz lady Melton?

— Tak jest.

— W takim razie, zawieziecie tego pana i mnie do Melton-Court.

— Kiedy my tu proszę pani po Lorda Cowbray przyjechaliśmy. Pociąg jego ma przyjść o 9.30.

— To mi wszystko jedno. Jestem Mrs. Searsdale, siostrzenicą Lady Melton. Na lorda Cowbray możemy zresztą poczekać, powóz jest duży, wszyscy się więc pomieścimy.

Energiczna Amerykanka spokojnie wsiadła do karety i kazała konsulowi zająć miejsce obok siebie.

— Czy mam zająć się bagażem państwa?—spytał lokaj, gdy przyjechali na stacyę kolei.

— Nie, weźmiemy tylko torby podróżne z sobą. Kufry tu mogą zostać.

Ponieważ spodziewany lord Cowbray nie zjawił się, mrs. Searsdale zadecydowała, że na następny pociąg czekać nie będzie i kazała się zawieźć do Melton-Court.

— Zdaje mi się—zauważył Allingford—że nie bardzo czułe przyjęcie nas czeka, jeśli mam sądzić z opowiadania pani o krewnej swojej.

— I ja tak myślę, ale najgorsze schronienie lepsze jest, niż żadne, a ostatecznie nie może żony swego siostrzeńca za drzwi wyrzucić.

— Przypuszczam, że dasz pani sobie z nią radę. Ale cóż ja mam tam do roboty?

— Pan jesteś moim konsulem, a przez to samo naturalnym opiekunem.

Przybywszy do Melton Court, zostali zaprowadzeni do małego saloniku i oznajmiono im, że lady Melton zaraz przybędzie.

Jakoż po półgodzinnem oczekiwaniu drzwi się otworzyły i weszła sucha, słuszna, sześćdziesięcioletnia dama, o surowym wyrazie twarzy i oglądnąwszy przybyszów przez złotą lornetkę, odezwała się zimnym tonem:

— Zdaje mi się, że zaszła tu jakaś pomyłka. Oznajmiono mi moją siostrzenicę?

— Bo i jestem nią.

— Tak? Nie znam pani wcale.

— Całkiem naturalnie, ponieważ nigdy mnie pani nie widziałaś. Jestem żoną siostrzeńca pani, Harolda Stanleya Malcolma St. Hubarta Seardale.

— Jego tu jednak nie widzę.

— Nie, zgubiłam go.

— Zgubiłaś?!

— Tak, w Basingstoke. Poszedł przywitać znajomą w innym wagonie. Znajomą tą, jeśli to panią interesuje, była najmłodsza córka Sir Piotra Steele.

— Nigdy mi nie przyszło na myśl zawierać znajomości ze Steele'ami. Ale St. Hubart zawsze miał bardzo liberalne poglądy.

— Oh! on jej wcale nie znał. Ale była żoną tego oto pana. Więcej nic o nich nie wiemy, oprócz tego, że jak nam telegraficznie zakomunikował naczelnik stacyi, pojechali do Sonthampton.

— Chcesz pani powiedzieć, że mój siostrzeniec umknął z ......

— Nie! nie! zupełnie mnie pani nie rozumiesz! i mrs. Searsdale jednym tchem rozpowiedziała swoją przygodę.

— Cóż to za jakaś niemożebna historya?—Zawołała lady Diana—muszę powiedzieć, że tylko Amerykance może się zdarzyć coś podobnego. Zawsze byłem przeciwną małżeństwu mego siostrzeńca, ale nie przypuszczam, że obawy moje już pierwszego dnia po ślubie okażą się słusznemi.

— W takim razie, nic mi nie pozostaje, jak pożegnać panią natychmiast.

— Wcale nie. Jedyna rozsądna rzecz jaką dotąd zrobiłaś, bo to, żeś tu przyjechała. Zostaniesz też, aż cię mąż stąd zabierze. Co zaś do tej osoby...

— Ten pan, jest Mr. Robert Allingford, konsul Stanów Zjednoczonych w Chritchurd, a ponieważ jego żona znajduje się z moim mężem, zatem on musi pozostać ze mną.

— Nie rozumiem, co może mieć jedno z drugiem wspólnego.

— Teraz, kiedy opieka moja jest już niepotrzebną—wtrącił konsul — mogę z całym spokojem stąd się oddalić.

— Ani się pan waż!—zawołała pani Searsdale —jeśli pan odejdziesz, to i ja z panem.

— O tem mowy być nie może—zadecydowała lady Mellon lodowatym tonem i zadzwoniła. — Zaprowadzisz tę panią,—zwróciła się do wchodzącego lokaja, — do zielonego pokoju, a tego pana, do pokoju na wieży. Państwo zaś, dodała — wybaczcie, że was do stołu swego prosić nie mogę, ale mam gości w domu, i miejsca już są wyznaczone, każę zatem obiad państwu podać w moim prywatnym saloniku. Teraz zaś muszę dobrej nocy im życzyć.

I z temi słowy wyszła.

ROZDZIAŁ V.

— Zaledwie słońce nazajutrz rano wstało, kiedy konsul po nieprzespanej nocy zeszedł do parku, by zaczerpnąć świeżego powietrza, i módz w ciszy i spokoju pomyśleć nad przykrem swem położeniem. Wszak kilkanaście godzin zaledwie upłynęło od nieszczęśliwego wypadku, nie trudno mu więc będzie odszukać zgubionej żony. Musiała już niezawodnie wrócić do Basingstoke, najlepiej więc będzie zaraz po śniadaniu tam się udać. Jeszcze lepiej zaś zatelegrafować z zapytaniem, czy się już tam znajduje, bo ostatecznie mogła noc spędzić w Sonthampton. Udał się więc na stacyę kolei i wkrótce otrzymał następującą odpowiedź:

(C. d. n.)

rat władzy prawodawczej nie może skasować wyroku sądowego, to dlaczego minister sprawiedliwości nie powie swemu koledze gabinetowemu, że kasowanie wyroków przez generał-gubernatorów jest rzeczą, wołającą o pomstę do nieba. Bez względu na to, jakimi motywami kierował się generał Herszelman, to, kasując wyrok, nadużył on swej władzy. Jeśli powiedzą, że Herszelman skasowałby wyrok, zgadzając się nawet z nim zasadniczo, to powiem, że jest to jedna z tych płaszczyzn, gdzie nie może być kontroli, a tylko osobiste zaufanie do mówiącego. Minister wojny ma oczywiście dosyć danych, aby zupełnie ufać Herszelmanowi, to są rzeczy, o których my kraju nie przekonamy, kraj bowiem okazuje swoją ufność trudniej, niż ministerstwo. Kraj nie uwierzy, że Herszelmanem kierowała miłość pedantyzmu sądowego. Byłoby lepiej nie występować z takimi ryzykownymi argumentami (oklaski). Ważnem jest, że Herszelman nadużył władzy. Wszak oskarżeni, czy to pijacy, czy przestępcy polityczni, od chwili ogłoszenia im w imieniu rządu cesarskiego wyroku, skazującego na roboty ciężkie, znajdują się pod ochroną prawa. Prawo to powinno było być zachowane przez generała Herszelmana i jeśli ci ludzie zginęli, to padli oni ofiarą nadużycia władzy. (Oklaski). Jeśli rząd chce bronić Herszelmana, jeśli nie chce być obrońcą sądownictwa i prawa, to mu powiem dwa słowa: 1) należy być konsekwentnym — był czas, kiedy mądrość polityczna polegała na ukryciu nadużyć władzy. Wtedy usunięcie osoby, wywołującej niezadowolenie kraju, uważane było za niepożądane usłępstwo opinii publicznej. Czasy te przeżyliśmy już. Obecnie § 57-y wkłada na nas obowiązek ujawniania przestępstw. Rząd w dzień czytania deklaracyi witał takie ujawniania. Ale jeśli przywitacie to ujawnienie przestępstw tylko w tym celu, aby później wystąpić z apologią ich, jeśli jawność wprowadzona została dlatego, aby kraj widział i pamiętał, że jest coś silniejszego od prawa, że jest bezpieczeństwo posiadających władzę — to jest to zła polityka. To nie polityka uspokojenia, a polityka bezwiednej prowokacyi. (Gorące oklaski). Jakie widowisko dajemy krajowi? Prawo naruszone, przestępstwo spełnione i ja, jak zwykły obywatel Moskwy, miasta, na czele którego stoi Herszelman, zapytuję rząd: jeśli władzę gubernatora dajecie człowiekowi, oskarżonemu przez kraj o niekrępowanie się prawem, to co mogę myśleć? Jak powinienem to rozumieć? Może być, że mieszkańcy Moskwy są ludźmi, nie—zasługującymi na obronę, albo też macie tak mało ludzi, że nie macie w kim wybierać? W dniu deklaracyi prezes rady ministrów wyrzekł dobre słowa. Powiedział on, że Rosya znajduje się w stanie przebudowywania. To prawda. Chorobliwie, nerwowo, ze skokami naprzód, z cofaniem się w tył, Rosya dąży do nowych form swego bytu politycznego. Jakąż rolę w tym ruchu chcecie grać wy, członkowie rządu? Powiedzieliście: rząd pochłonięty jest jedną myślą, jedną ideą—stworzenia państwa prawnego. Cel ten postawiony jest dobrze. I chcąc służyć prawności, macie słuszność: prawność jest jedyną zasadą, mogącą wstrzymać rewolucyę, zasadą tą bowiem stwarzacie zdrową atmosferę prawną, która, jak polityczna dezynfekcya, zabije wszystkie próby gwałtu, zarówno z dołu, jak z góry. (Oklaski). Ale jeśliście obrali sobie za hasło prawność, to wiedzcie, że jest to jedna z zasad, którym sprzeniewierzać nie wolno. Kto kasuje prawo, gdy mu się chce tego, gdy kto zapomina o prawie i broni jego gwałcicieli, gdy to może zaszkodzić mającym władzę, ten sprzeniewierzył się zasadzie prawności, ten lepiejby zrobił, drąc swą deklaracyę. Ja sam znam dużo osób na stanowiskach, które nienawidzą zasady prawności, które wzdychając i tęskniąc do starych czasów, witają z balkonu domu generał-gubernatora zwolenników przewrotu państwowego (oklaski) i choćby rząd był wobec nich bezsilny, ale jeśli nie chcecie, aby ci zwolennicy absolutyzmu zniszczyli i was z waszym programami, to przynajmniej ich nie brońcie. (Gorące oklaski, owacya).

Minister sprawiedliwości, Szczeglowitow, uważa za nieodzowne usunięcie wszystkiego, co działa na uczucia, a to dlatego, ażeby módz prawidłowo omówić odpowiedź na pytanie. Gdy rząd miał możność zadeklarowania o istotnych niedokładnościach—wówczas z trybuny tej oświadczono, że zarzuty uważane są za słuszne, gdy ze strony faktycznej nic nie zostało (hałas na lewicy), wtedy przeszło się do sporu prawnego i pospieszono oświadczyć nietylko, że generał Herszelman spełnił przestępstwo, lecz twierdzono nawet, że rząd zajmuje się apologią przestępstw i że prowadzi politykę nieświadomej prowokacyi. (Hałas na lewicy). Czy prawidłowo wyciąga się wniosek, widząc apologię przestępstw tam, gdzie rząd tego przestępstwa nie uznaje. Rząd powiada: generał Herszelman wyroku nie zmienił. Nam odpowiadają: nie, Herszelman wyrok zmienił. Stwierdzam przed Dumą, że rezolucya generała Herszelmana nie zawiera słów: „zmieniam wyrok sądu wojenno-polowego" (śmiech, hałas). My nie możemy i nie mamy prawa przypisywać generałowi Herszelmanowi tego, czego on nie zrobił. Wydał on rozkaz niewykonania wyroku. Gdy w wyroku nie dano odpowiedzi na oskarżenie o usiłowanie zabójstwa, to niema i wyroku sądowego, decydującego o wniesionem oskarżeniu. Zwracając sprawę do powtórnego zbadania, generał Herszelman przedstawił w istocie tylko oskarżenie, podane, skutkiem jego rezolucyi, przez Kobłowa i Tarakaninowa.

Gdy się mówi tylko o rządzie lub o osobie urzędowej—wyraz „przestępstwo" spotyka się z aplauzem. Sytuacya rządu jest w czasie rewolucyjnym i tak trudna. (Hałas na lewicy). W takich warunkach podsuwanie władzy wszelkiego rodzaju przestępstw bez dostatecznej przyczyny — przysparza nowych kłopotów. Niema racyi przypisywania rządowi tego, co się mówiło; ani o apologii przestępstw, ani o nieświadomej prowokacyi nie może być mowy. Jeżeli przestępstwo jest dowiedzione — rząd pierwszy pociągnie winnych do odpowiedzialności sądowej, lecz nie mówmy o przestępstwie tam, gdzie go niema. Nie podkopujmy wiary do władzy, walczącej wszystkimi środkami prawnymi z występnymi przejawami, które, pod pokrywą szumnych haseł o swobodzie, swobodę tę gwałcą i depcą w sposób najbardziej oburzający. *Bułat* przypuszcza, że ministrowie nie zechcą nic dla uspokojenia kraju zrobić i uważa, że lepiej byłoby, gdyby sąd się zajął faktyczną stroną sprawy—raport bowiem generała Herszelmana mało jest udowodniony.

Zostaje postawiony i przyjęty wniosek przerwania zapisu mówców.

Kuźmin-Karawajew zwraca uwagę, że czynności gen. Herszelmana mają cechy przestępstwa. Dopuścił się on nadużycia władzy. Mówca uważa daną interpelacyę za noszącą charakter ilustracyjny; przytacza analogiczne przykłady nieprawnych, ale wykonanych wyroków sądów wojenno-polowych i zapytuje, czy przy stosowaniu prawa można mieć dwa prawne punkty widzenia.

Sierebriakow przypuszcza, że sądy wojenno-polowe były utworzone nie z celem karania winnych, a z celem dania rządowi możności zabijania ludzi dlań niebezpiecznych.

Demiaczkow uważa, że przestępstwo Herszelmana jest dla Dumy jasnem i że ministrowie wojny i sprawiedliwości zoznaczyli swą solidarność z Herszelmanem.

Józef Hessen jest zdania, że wszystkie, bez wyjątku, wyroki sądów wojenno-polowych są parodyą wyroków sądowych i sądy te uważa nie za sądownictwo, a za sąd lynch'a. Mówca sądzi, że w kwestyach skierowywania spraw w razach nieprawidłowości wyroków tych sądów minister sprawiedliwości winien zwracać się nie do posłów, a do swego sumienia, które po zwoliło mu zgodzić się na wprowadzenie instytucyi, odrzuconej nawet przez poprzednika jego, Akimowa. Przykro mu, że minister — stróż porządku prawnego — wystąpił ze swemi zapewnieniami, tembardziej, że Duma nie zapomniała, jak niedawno ten sam minister uroczyście bijąc się w piersi, zapewniał Dumę o niezależności wydziału sądowego, a w tej samej chwili senator Arnold w Moskwie czytał list ministra, zawierający usunięcie Arnolda z urzędu starszego prezesa izby sądowej. Mówca, w imieniu kadetów, uważa przedstawione wyjaśnienia za niedostateczne i proponuje formułę przejścia do porządku dziennego.

Mitrow dziwi się śmiałości ministra sprawiedliwości, broniącego jednego z przejawów działalności sądów polowych i w imieniu esdeków proponuje formułę przejścia.

Duchowny *Tichwinskij* żąda, aby pociągnięciem Herszelmana do odpowiedzialności za nadużycie władzy dowiedziono istnienia w Rosyi choćby cienia porządku prawnego.

Bielajew ogłasza projekt formuły przejścia do porządku dziennego grupy pracy i Związku włościańskiego, a *Szyrskij* formułę soc.-rew.

Kizewetter przypuszcza, iż ministrom, zjawiającym się do instytucyi reprezentacyjnej powinno być wiadomo, że interpelacye parlamentarne zwracane do przedstawicieli władzy, są najlepszym środkiem wzmocnienia autorytetu władzy państwowej, ale przedstawiciele władzy powinni okazać umiejętność i chęć podchwytywania dowodów przedstawionych i w odpowiedniej mierze ich oceniać. Gdy oni tego nie robią, jest to nie wzmocnienie, lecz zachwianie władzy, ale chwieją ją nie autorzy interpelacyi, lecz przedstawiciele rządu, którzy zamiast dania odpowiedzi na interpelacyę odpowiedniej do godności władzy, uciekają się do sofistycznych wykrętów. Minister wojny, nie zdając sobie sam z tego sprawy, opowiedział o nowym czynie bezprawnym Herszelmana: powiedział, iż Herszelman miał podstawę wstrzymać spełnienie wyroku z dwóch względów. Sąd, który rozpoczął swoją działalność bez odpowiedniego pełnomocnictwa, był samowolny i zawierające się w wyroku tego sądu błędy formalne, pozbawiały możności wprowadzenia go w życie. Ale jeśli sąd był samowolny, to nawet idealnie prawidłowy wyrok jest niemożebny do zatwierdzenia; nie można nawet przystępować do jego rozpatrywania. Czyż można zjawiać się do Dumy z podobnemi wyjaśnieniami, w których przytacza się dwa motywy wzajemnie się wykluczające. Od takich odpowiedzi na interpelacye wieje równocześnie chłodem i gorącem — chłodem grobu i gorącem świeżo przelanej krwi ludzkiej. (Oklaski). Mówca nalega, aby formuła Hessena była przyjęta, tem bardziej, iż formuły wszystkich partyi nie wiele się różnią pod względem istotnej treści.

Makarow, wice-minister spraw wewnętrznych, uważa za konieczne przedstawić wyjaśnienia uzupełniające, ponieważ sprawa tyczy się działalności Herszelmana i jako-generał-gubernatora wchodzącej w zakres władzy wydziału ministerstwa spraw wewnętrznych. Działalność Herszelmana w danym wypadku sprowadziła się do aktu przekazania sprawy sądowi polowemu dla prawomocności przekazania konieczne są trzy warunki znajdowanie się danej miejscowości w stanie wojennym lub ochrony nadzwyczajnej, oczywistość przestępstwa i rozporządzenie głównozarządzającego. Wszystkie te trzy warunki były wypełnione. Działalność generał-gubernatora Herszelmana nie zawiera błędów.

Wszystko, co następuje, odnosi się już do działalności generał-porucznika Herszelmana jako komenderującego wojskami. Według pierwszego artykułu prawa o sądach wojenno-polowych sądy te ustanawiają się rozporządzeniem władzy wojennej, następnie rozpatrują sprawę i wyrok skierowuje się znowu do władzy wojennej do wykonania. Bezwątpienia iż dla utworzenia sądu wojenno polowego potrzebny jest rozkaz o jego ustanowieniu, gdyż jest on instytucyą niestałą, a tworzoną w każdym oddzielnym wypadku. Gdy d. 27 kwietnia rozpatrywano po raz pierwszy sprawę Kobłowych i Tarakannikowych, czy był sąd ustanowiony? Odpowiadam: nie, ponieważ rozkaz o jego ustanowieniu wydany był w dn. 28 listopada, na drugi dzień potem kiedy się sąd odbył. Oto dlaczego sądu nie było, a jeśli go nie było to i uchwala przedstawiona generałowi Herszelmanowi jako wyrok, nie była wyrokiem, ponieważ pochodziła od instytucyi nieistniejącej. Taka jest prawna strona sprawy z jej strony faktycznej. Słuchałem z przykrem uczuciem słów przypisujących nieboszczykowi Skroszkawowi to czego w rzeczywistości nie było. Ani w pijaństwie, ani w bójce nie brał on udziału. Skroszkow jest funkcyonaryuszem nizkiego stopnia i niema komu się za nim ująć. Stójkowych Skroszkowych i tych prostych ludzi rosyjskich spełniających swoje obowiązki codzienne, ciężkie i trudne— bardzo dużo: oni wychodzą na swoje stanowisko zrana nie wiedząc czy powrócą żywi wieczorem: setki ich giną i jeśli pamięć ich kala się tylko na zasadzie pogłosek, które się rozszerzają i mnożą, to i ja powiem: zlitujcie się nad ich wspomnieniem, i jeśli nie będziecie uważać za możliwe podtrzymać ich męstwo waszem słowem, to przynajmniej ulitujcie się nad ich pamięcią.

Kuźmin-Karawajew przypuszcza iż stojąc na formalnym punkcie widzenia niema możności żądać faktu istnienia rozporządzenia żadnego z wiadomemi zewnętrznemi formalnościami. Z punktu widzenia organizacyi sądowych rozumie się, że nie był to sąd, ale z punktu widzenia przepisów z d. 19 sierpnia, to był takiż sam sąd, jakim byłby sąd zwołany na drugi dzień po ogłoszeniu rozporządzenia.

Maklakow uważa, iż w rozpatrywanej kwestyi członkowie rządu nie mogą znaleźć, ani wspólnego gruntu, ani wspólnej nuty, i oświadcza iż on nigdy nie kalał pamięci nieboszczyka stójkowego Stroszkowa i gdy mu raz wyjaśniono, iż spotkania jego z kolegami z tej samej wsi i pijatyka z nimi nie miała miejsca, to on zgadza się na to bez dyskusyi i napróżno wiceminister podjął się obrony Skroszkowa; chociaż stójkowego łatwiej jest bronić niż Herszelmana, ale obrona ta jest bezużyteczna, ponieważ nikt Skroszkowa nie oskarżał. Przechodząc do formalnej strony sprawy Maklakow nie rozumie dlaczego minister wojny członek tegoż samego gabinetu wykazywał błędy wyroku. Przecież jeśli byłoby dowiedzionem iż wyroku zupełnie nie było sprawa byłaby oddawna zakończona. Maklakow uznałby się za zadowolnionego co do rozpatrywanej sprawy, a na drugi dzień wniósłby nową interpelacyę co się stało z samozwańczymi sędziami. Wstąpiwszy na drogę formalistyki rząd nie może przytaczać żadnych dowodów oprócz długich frazesów. ponieważ prawda jest przeciwko niemu. Gdy widzę tę obronę z którą przyszliście, gdy widzę jak w końcu mowy zbijacie to coście mówili na początku, jak członkowie jednego i tego samego rządu sobie przeczą—mogę powiedzieć tylko jedno: tak zawsze bywa gdy bronią niesłusznej sprawy.

Mandelberg popiera formułę soc.-dem.

Demianow żąda skierowania sprawy według art. 60 do uznania Najwyższego za pośrednictwem prezesa Rady państwowej.

Dyskusyę zamknięto wobec nieznacznej różnicy w proponowanych formułach. O g. 5 m. 25 ogłaszają przerwę w celu pogodzenia formuł.

Posiedzenie wznowiono o g. 5-ej m. 40. Poddany pod balotowanie został odrzucony prawie jednogłośnie wniosek uznania stosownie do art. 60, wyjaśnień ministrów wojny i sprawiedliwości za niezadawalniające i ukrywające przestępstwa urzędników.

Większością 178 głosów przeciwko 128 odrzucono formułę soc.-rew.

Większością 162 głosów przeciwko 136 odrzucono poprawkę soc.-dem. do formuły Hessena, uznającą wyjaśnienia rządu za niezadawalniające.

Prezydyum oddaje pod głosowanie formuły Hessena. Soc.-dem. wstrzymują się od głosowania. Większością wszystkich przeciw 8-miu prawym formuła Hessena jest przyjęta. Duma przechodzi do obrad nad jutrzejszym porządkiem dziennym.

Krupienskij uważa iż na pierwszym planie trzeba koniecznie postawić nagły wniosek o potępieniu zabójstw politycznych. Większością wszystkich głosów przeciwko prawym propozycya Krupienskiego jest odrzucona.

Posiedzenie zamknięto o g. 6-ej.

Petersburg, 1 maja. — Ogólnopaństwowy zjazd delegatów Związku 17-go października odbędzie się w Petersburgu w dniu 6 maja.

Najwyżej zatwierdzona została uchwała rady ministrów o utworzeniu przy szkołach elementarnych kuratoryów, któreby dbały o poprawę losu nauczycieli i uczniów.

Petersburg, 1 maja. — Wobec rozkazu Najwyższego oddania pod najwyższy sąd wojenno-karny generał-poruczników: Stessla, Foka, Smirnowa, oraz gen.-majora Reisa, wszystkie dokumenty w sprawie poddania Japonii Port-Arturu oddane zostały do rozporządzenia głównego prokuratora wojennego.

Główny zarząd rolnictwa polecił przyamurskiemu zarządowi dóbr państwowych naznaczyć na dzień 1 czerwca licytacyę na wydzierżawienie morskiego rybołówstwa.

Petersburg, 30 kwietnia. — Najwyżej rozkazano generał-gubernatorowi finlandzkiemu Gerardowi otworzyć w Imieniu Jego Cesarskiej Mości sejm W. Ks. Finlandzkiego, zwołany na dzień 9 maja.

Petersburg, 30 kwietnia. — Wydane zostały Najwyższe ukazy o ogłoszeniu stanu ochrony wzmocnionej, o przedłużeniu terminu ochrony nadzwyczajnej w mieście Jałcie i jego powiecie i o zezwoleniu na wykład w języku niemiemieckim w szkołach byłych kolonistów niemieckich.

Petersburg, 30 kwietnia. — Specyalna komisya izby sądowej skazała studenta akademii wojenno-medycznej, Jochelsona, na 8 lat ciężkich robót za należenie do tajnego stowarzyszenia. Jochelson był pociągnięty do odpowiedzialności sądowej na mocy drugiej części artykułu 126.

Petersburg, 30 kwietnia. — Konferencya akademii wojenno-medycznej postanowiła naznaczyć egzamina na wszystkich kursach 15 maja, a wykłady rozpocząć dnia 1-go maja.

Petersburg, 30 kwietnia.—Specyalna komisya Dumy sądowej skazała Kramaleja, b. redaktora „Rusi", na rok fortecy na mocy art. 129 za umieszczenie listów w sprawie śmierci lejtenanta Szmidta.

Petersburg, 30 kwietnia. — Ministerstwo sprawiedliwości opracowało projekt zakładania domów pracy, których zadaniem będzie podniesienie poziomu moralnego i wdrażanie do pracy zamkniętych w nich więźniów. Na budowę i utrzymanie tych domów mają łożyć ziemstwa i miasta; skarb zaś udzieli zapomogi na pokrycie połowy rozchodów.

Najwyżej zatwierdzono postanowienia rady ministrów o oddaniu wszystkich kopalń węgla, położonych na terytoryum Sachalinu rosyjskiego, pod zarząd ministerstwa przemysłu i handlu, oraz o nadaniu ministrowi przemysłu prawa zatwierdzania statutów towarzystw, związków i zjazdów, znajdujących się w bezpośrednim związku z handlem i przemysłem, a które nie podlegają przepisom z dnia 4 marca 1906 r.

Warszawa, 30 kwietnia. — Na walnem zgromadzeniu literatów warszawskich opracowano projekt biura informującego prasę zagraniczną o sprawach polskich. Projekt ten podjęto w celu zapobiegania wieściom fałszywym o stosunkach polskich i narodowości polskiej. Kapitał kasy dosięga stu tysięcy rubli.

Moskwa, 1 maja. — W tutejszym uniwersytecie rozpoczęto wykłady, na które uczęszcza niewielu słuchaczy. Naczelnik miasta zawezwał do siebie profesorów Sałazkina i Rejna, przewodniczących zjazdu i biura pirogowskiego dla zwrócenia im uwagi, że zjazd, nie przestrzega programu naukowego zapuszczając się w debaty polityczne.

Łódź, 1 maja. — Wszystkie fabryki, które należały do lokautu obecnie są już w pełnym ruchu.

Łódź, 2 maja. — W Rydzynach pod Pabianicami na sadybę kolonistki Sważyńskiej napadli rabusie: zabrali kosztowności i zbiegli. Następnie wtargnęli do sadyby kolonisty Dybki. Kozacy ujęli 4-ch napastników; znaleziono u nich brauning i 900 rb. gotówką.

Petersburg, 2 maja. — O godz. 2-ej w nocy skończyło się rozpatrywanie sprawy Grudkowa, robotnika ekspedycyi papierów państwowych, pociągniętego do odpowiedzialności sądowej przez Uszakowa. Grudkow uznany został za winnego i skazany na dwumiesięczne więzienie.

Ryga, 2 maja. — Pięciu nieznanych napastników wtargnęło do drukarni przy ul. Kriepostnoj, żądając przerwania pracy. Stójkowy wystrzelił w powietrze. Kula odbiwszy się od muru, raniła stójkowego, który wkrótce zmarł.

Moskwa, 30 kwiettnia.—W więzieniu etapowem skazana na ciężkie roboty Frumkina, wprowadzona do gabinetu Bagriecowa, naczelnika więzienia przestrzeliła mu rękę. Do więzienia przybył bezzwłocznie gubernator, któremu Frumkina wyjaśniła, iż mściła się za katorżników i bardzo żałuje, iż nie zabiła naczelnika.

Petersburg, 1 maja. — Na kresach stolicy robotnicy próbowali urządzać mityngi: policya jednakże rozpraszała zgromadzonych. W Leśnym, na drodze do Palustrowa strzelano z tłumu robotników, wzywanych przez konną policyę do rozejścia się; ciężko ranny został stójkowy Wojkow. Odstrzeliwując się, stójkowi ranili robotnika, drugi ranił sam siebie.

Mińsk, 1 maja. — Nocą w śródmieściu nad lokalem księgarni Puszkińskiej wykryto mieszkanie konspiracyjne soc. rew. Uwięziono dwie osoby. Znaleziono dwie maszyny drukarskie, czcionki, rewolwery i naboje.

Niżny Nowogród, 1 maja. — Na Wołdze burza. Zniszczone kilka portów. Uszkodzone dwa parostatki, dwa holowniki i dwie barki.

Ekaterynosław, 2 maja.—W Juzówce zatrzymano kilku przyjezdnych rewolucyonistów; znaleziono u nich browningi i kindżały.

Baku, 1 maja. — Około południa raniono ciężko wystrzałem z rewolweru Woronina, komendanta parostatku Towarzystwa wschodniego; strzelający zbiegł; stan rannego wzbudza obawy. Przestępstwo to przypisują strajkującym załogom okrętowym.

Moskwa, 2 maja. — Zamknięto zjazd wszechrosyjski „Związku ludzi rosyjskich".

Paryż, 1 maja. — Na zebraniu, które odbyło się po posiedzeniu izby, ministrowie uznali, iż formuła przejścia do porządku dziennego, proponowana przez delegacyę lewych grup. jest niemożebna do przyjęcia. Ministrowie żądają, aby formuła uznawała wyjaśnienia i postępki rządu. Rząd chce poprzestać na oskarżeniu pojedyńczych osobistości, należących do Związku pracy, które popełniły czyny godne nagany.

Paryż, 2 maja. — Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomość, że plemię Regaruna zawładnęło Marokesum. Wszyscy Europejczycy, oprócz Niemców schronili się na wybrzeżu. Rozruchy wynikły wskutek zajęcia Udżdy i braku władz miejscowych.

Offenbach, 2 maja. — Onegdaj w lokalu posterunkowym magistratury wybuchła bomba. Ofiar w ludziach niema. Winowajca nie został wykryty.

Berlin, 2 maja. — Reichstag przyjął w trzeciem czytaniu budżet. Ogłoszono przerwę sesyi do dnia 6-go listopada.

Paryż, 2 maja. — Wszystkie punkty formuły Codé są przyjęte, z wyjątkiem jednego, dotyczącego członków Związku pracy, który został odrzucony większością 12 głosów przeciwko 8-miu, w sprawie konieczności pociągnięcia do odpowiedzialności kryminalnej poszczególnych członków, delegacya nie doszła do porozumienia, wskutek tego formuła Codé jest odrzucona prawie jednogłośnie. Zebranie uchwaliło pozostawić członkom lewych frakcyi swobodę głosowania według uznania.

Budapeszt, 1 maja. — Kossuth wniósł do izby deputowanych projekt nowego regulaminu kolejowego normującego pensye urzędników kolejowych. Należenie do strajku lub oporu biernego uznanem zostało za powód wystarczający natychmiastowego uwolnienia ze służby w porządku dyscyplinarnym bez uprzedniego rozpatrzenia sprawy. Pracownicy kolejowi mogą jednoczyć się w Związki za zgodą ministra handlu i przemysłu. Nie mogą oni należeć do Towarzystw, których cele sprzeciwiają się interesom służby kolejowej.

Paryż, 2 maja.—Dnia 1 maja delegacye lewych partyi obradowali nad formułą przyjścia do porządku dziennego. Clemenceau odmówił przyłączenia się do formuły Delcassé, uchwalonej przez delegacyę lewych; wyjaśnił on, iż, pragnąc aby prawa syndykatów pozostały nietykalnemi, ma zamiar pociągnąć do odpowiedzialności rewolucyjnych przywódców Związku pracy i że nie przyjmie z powrotem uwolnionych urzędników. Delegacya lewych odrzuciła formułę Delcassé i wypowiedziała się za formułą Codé, wyrażającą przekonanie, iż rząd zgniecie anarchistyczną i antypatryotyczną prowokacyę niektórych członków związku.

Londyn, 2 maja. — Do „Daily News" donoszą z Kalkuty, iż zwołano tam wielki mityng w celu protestu przeciwko represyom rządowym. W mityngu tym brało udział około 20 tys. indusów z różnych plemion.

Madryt, 2 maja.— Parlament otwarto w dniu 30 kwietnia ogólnem zebraniem senatu i izby. Król wspomina w mowie tronowej o chęci utrzymania przyjaznych stosunków z Francyą i Wielką Brytanią. Następnie król powiedział, iż Hiszpania wysyła swoich przedstawicieli do Haagi ze szczerem życzeniem przyczynienia się do pomyślnego wyniku konferencyi.

Paryż. 1 maja. — W izbie deputowanych z powodu interpelacyi w kwestyi ogólnej polityki rządowej, minister oświaty, Briand, oświadczył, iż bierze na siebie odpowiedzialność za wszystkie swoje postępki; pozostali ministrowie solidaryzują się z nim i żądają, aby ich sądzono nie według słów, lecz podług ich czynów. Federacya pracy, pozostając w rękach anarchistów, nie nie może być uważana za przedstawiciela syndykatów robotniczych. Robotnikom obojętnem jest, czy syndykaty utworzone zostały przy współudziale urzędników. Do syndykatu nauczycieli przyłączyło się mniej, niż 800 osób z ogólnej liczby 118,000. W sprawie nauczyciela murzyna, Briand nie mógł postąpić inaczej bez wykroczenia przeciw ciążącym na nim obowiązkom. Po zejściu Brianda z mównicy cała lewica urządziła mu owacyę. Po ponownem otwarciu posiedzenia, Briand w długiej przemowie wykazywał, iż federacya pracy, obstając za przyłączeniem się urzędników, sama dąży do wytworzenia komplikacyi i niepokoju. Rząd kategorycznie odmawia nauczycielom prawa przyłączenia się do syndykatu i nie zezwoli na istnienie stowarzyszeń, pomijających mininistrów, przy porozumiewaniu się z ludnością kraju. Jeżeli izba nie wyrazi ufności rządowi, ministrowie złożą swe teki. Do zwalczania anarchii przedewszystkiem potrzebne są ład i dyscyplina. Ogólne debaty zostały ukończone.

Berlin, 1 maja. — Dnia 30 kwietnia przy trzeciem czytaniu budżetu w parlamencie niemieckim, Bebel, omawiając kwestyę podrożenia chleba, oraz wciąż trwający kryzys przemysłowy, podał wniosek zwołania podczas lata sesyi nadzwyczajnej, w celu zarządzenia środków zaradczych, zapobiegających grożącemu niebezpieczeństwu.

Madryt, 1 maja. — Dnia 29 kwietnia w Vittoryi doszło do starcia między Karlistami i republikanami. Ci ostatni zaczęli gromić klub Karlistów, oraz drukarnię gazety karlistowskiej. Naczelnik policyi został lekko raniony.

Londyn, 1 maja. — „Daily Mail" podaje, że rewolucyoniści rosyjscy wynajęli na salę obrad kościół w Eilintownie. Pomimo, iż wszelkimi sposobami miejsce posiedzeń starano się zachować w tajemnicy, w sobotę jednak, kiedy przyszli rano do kościoła dla omówienia programu ogólnego zgromadzenia, zastali tam już inspektora policyi, wraz z sierżantem i policyantami.

Policya była ciągle obecną podczas obrad. „Gazeta Mirror" donosi iż Gorkij przybył potajemnie z Włoch dla wzięcia udziału w posiedzeniach. W Londynie zebrało się do 330 socyaldemokratów Rosyan. Posiedzenia przedwstępne trwają w dzień i w nocy przez całe doby. W niedzielę przybył na posiedzenie poseł Aleksiński, który oświadczył, że Duma nie jest już potrzebna, i że socyal-demokraci powinni postarać się o jej rozwiązanie.

Londyn, 1 maja.—Zjazd socyalistów. Dnia 30 b. m. o godzinie dziesiątej zrana odbyły się posiedzenia komitetów w kościele, położonym w północnej dzielnicy Londynu. Omawiano różne sprawy, poruszane przez rozmaite grupy: różnica zdań zaznaczyła się podczas obrad nad kwestyą jawności. Zamierzono zwołać jedno zebranie jawne. Ze względów praktycznych postanowiono po każdem posiedzeniu wydawać krótkie sprawozdanie. Pierwsze walne zebranie naznaczono na dzień 1 maja.

Londyn, 30 kwietnia. — „Morning Post", mówiąc o zjeździe soc.-dem. rosyjskiej zaznacza, iż w Anglii nastąpił rozłam w opinii publicznej co do tego, czy jest pożądanem zezwolić na zjazd w Anglii. Większość Anglików żałuje, iż soc. dem. rosyjscy zarzekają się konstytucyjnych środków walki, możliwych wobec Dumy. Soc.-dem. postanowiwszy obradować przy zamkniętych drzwiach, niewiadomo, czy potrafią pozyskać sympatye Anglików, chociażby ci jak najwięcej sympatyzowali z walką o reformy, toczącą się w państwie połączonem z Anglią jak najściślejszą przyjaźnią.

Londyn, 2 maja. — Izba gmin. Budżet został przyjęty w drugiem czytaniu 304 głosami przeciwko 52.

Według wiadomości „Ewening Standart", na zebraniu dyrektorów wszystkich wielkich towarzystw, kolejowych. wszyscy dyrektorowie, z wyjątkiem jednego, postanowili działać wspólnie i w żadnym razie nie uznawać związku kolejowego za reprezentacyą funkcyonaryuszów kolejowych.

Londyn, 2 maja. — „Ewening Standart" donoszą z Daily, gdzie Indusi są liczniejsi od Mahometan, iż wybuchły tam rozruchy o charakterze rewolucyjnym. Posągowi królowej Wiktoryi odbito koronę. W Madrasie na ulicach patrole żołnierzy.

Do „Daily Mail" telegrafują z Simly, iż wydawana w Kalkucie gazeta „Jugantar" podszczuwa krajowców do zemsty, jeśli nie chcą stać się niewolnikami.

ECHA ZE ŚWIATA.

Katastrofa z automobilem. Amerykański kierownik automobilowy, Harley, kierownik automobilu hr. Hoyosa, Primossicz, tudzież lokaj Skentleburey zabrali bez wiedzy hr. Hoyosa automobil jego i udali się z Rjeki na odpust do Tersato. Kierował automobilem Harley. Gdy wracali do Rjeki, Harley na bardzo silnym skręcie nie zdołał należycie zahamować automobilu, który skutkiem tego runął w przepaść z wysokości 18 metrów. Harley zginął na miejscu; lokaj, któremu ucięte zostały obie nogi i zgniecioną klatka piersiowa, umarł w kilka godzin, wreszcie Primossicz doznał wstrząśnienia mózgu, ma obie nogi kilkakrotnie połamane i wybite oko.

Lawina. Z góry Hoher Stuhl pod Salzburgiem stoczyła się wielka lawina, która uszkodziła 6 baraków drewnianych. Szkodę oszacowano na 10,000 koron.

Siła blasku satelitów Saturna. Siła blasku satelitów Saturna, podług ostatnich obserwacyi, ciągle się zmienia. Jeden z nich, Tytan, zmienia swój blask peryodycznie w czasie całkowitego obrotu około Saturna. Z obserwacyi nad temi zmianami można wyprowadzić następujące wnioski: 1) powierzchnia satelitów Saturna składa się z plam ciemnych i jasnych, które można obserwować kolejno, zależnie od tego, w jakim punkcie swej drogi znajduje się satelit; 2) satelity zwrócone są do Saturna zawsze jedną i tą samą stroną, a więc obrót ich około osi trwa tyleż, ile obrót dookoła planety.

Śmiertelność w Europie. W zwyczajnych warunkach zdrowotnych, gdy nie panuje żadna epidemia i niema wojny, w Europie umiera w ciągu roku 10 do 11 milionów ludzi, czyli mniej więcej 27 na 1,000. Największą liczbę zgonów ma Rosya, gdyż 35 na 1,000 potym następują Węgry 30 na 1,000, Austrya 27 na 1,000, Włochy i Hiszpania 26 na 1,000, Niemcy 25 na 1,000, Francya 22 na 1,000, Szwajcarya 21 na 1,000, Anglia 20 na 1,000, Szwecya i Norwegia tylko 17 na 1,000. Liczba starców, liczących ponad 70 lat życia w stosunku do ludności jest największa we Francyi, bowiem 44 na 1,000, poczym idzie Norwegia 40, Szwecya 33, Włochy 31, Szwajcarya 30, Anglia 27, Niemcy 26, Hiszpania 24, Austrya 23, Węgry 18.

Giełda petersburska.

2 maja 1907 r.

4% Państwowa renta	72 3/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	344 1/2
" " 1866 r.	250 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	222 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	376
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	150 1/4
" Bransk. Relsk. Fab.	—
" Putiłowsk.	108
" Bakińsk. T-a Naftow.	532
" Naft. T-a Br. Nobel.	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	151 1/2
" Petersb. Prywat. i Komm.	150
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " " "	—
" „Hartman"	265
5% Pożyczka 1905 r.	90 1/4
" " 1906 r.	86 3/4
5% świadectwa włościańskie	79 1/2

Usposobienie z papierami dywidendowymi słabsze; z premiówkami stałe.

Ostatnie wiadomości.

Podróż królestwa hiszpańskich. Z Madrytu donoszą, że skoro tylko królowa Wiktorya powróci do zdrowia, wyjedzie para królewska do swej zwykłej letniej rezydencyi San Sebastyan, poczem uda się na yachcie królewskim do Cowes, w odwiedziny do królestwa angielskich.

Król Alfons uda się z Cowes do Haagi, gdzie złoży wizytę królowej Wilhelminie. Gdyby w tym czasie konferencya pokojowa jeszcze trwała, spotkanie króla hiszpańskiego z królową Wilheiminą nastąpi w innem mieście holenderskiem.

Urodziny hiszpańskiego następcy tronu. We wszystkich prowincyach Hiszpanii obchodzono z wielką uroczystością narodziny następcy tronu. Rząd zarządził trzydniowe święto narodowe. Prasa hiszpańska wyraża nadzieję, że teraz wpływ angielski w Hiszpanii na długo jest zapewniony.

Królestwo duńscy, jak donosi „Figaro“, mają przybyć w połowie czerwca do Paryża.

Generał Botha, premier Transwaalu, odjechał z Londynu do południowej Afryki.

Budżet francuski. D. 11 maja wniesiony został do francuskiej izby deputowanych preliminarz budżetowy na r. 1908, który wykazuje tendencye pokrywania wydatków państwowych z wpływów podatkowych. W przedłożonym budżecie deficyt 141 milionów, wynikły z amortyzacyi 3% renty i pożyczki chińskiej z r. 1907, został usunięty i równowaga przywrócona.

Kongres demokratów w Plewnie. Do „N. Fr. Presse“ telegrafują z Plewny: D. 10 maja otwarty został kongres demokratów, w którym wzięło udział 600 delegatów. Mówcy krytykowali rząd i przepowiadali katastrofę, gdyby obecna gospodarka finansowa trwała dalej. Kongres wypowiedział się za prawem stowarzyszeń robotników, a także i urzędników, odmawiając tym ostatnim prawa strajku.

Z francuskiej izby deputowanych. W mowie, którą Jaurès skończył posiedzenie Izby w d. 11 b. m., wystąpił ostro przeciwko ruchowi antymilitarystycznemu, twierdząc, że w razie wojny, cała rzesza robotnicza stanie w obronie Francyi i wówczas śmierć Francyi nigdy nastąpić nie może. Następnie Jaurès silnie zaatakował socyalistycznych ministrów Brianda i Viviniego za to, że wyparli się swoich socyalistycznych przekonań. „Między nami a wami — woła Jaurès — wszystko już jest skończone“.

Z kraju Magyarów.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).

Budapeszt, dn. 7 maja.

Sielankowa zgoda, jaka panowała dotychczas w parlamencie węgierskim, zaczyna powoli zamieniać się w zwykłą dysharmonię, do której przywykły wszystkie prawie sejmy europejskie. Obecny brak jedności, zaczynający pomału rozgospodarowywać się w koalicyi, a co za tem idzie, i w gabinecie, jest wynikiem coraz większego rozprzężenia w szeregach sławnej do niedawna z karności, partyi kossutowskiej. Złożyło się na to wiele drobnych przyczyn, często nawet osobistej natury, jest jednak faktem niezbitym, że stronnictwo niepodległości, mające olbrzymią większość w izbie, zatraca swą dotychczasową jednomyślność, będącą silnym atutem w ręku rządu, walczącego z Austryą w rokowaniach ugodowych.

Dawniej przedłożenia, wnoszone pod obrady sejmu przez członków koalicyjnego gabinetu, nie doznawały prawie żadnej opozycyi. Proceder był przytem nadzwyczaj prosty. Minister lub jego zastępca przedkładał swój projekt w klubie Kossuthowskim, który przyjmował go bez najmniejszej poprawki. Ta sama historya powtarzała się o dzień później w lokalu partyi konstytucyjnej, a wreszcie ludowej, co było tylko aktem kurtuazyi, gdyż i bez tego zatwierdzała izba elaborat ministeryalny wszystkimi głosami przeciw kilku głosom posłów „narodowościowych“.

Teraz sytuacya zmieniła się dość poważnie. Słowacy, Rumuni i Serbowie, zajmujący zaledwie $^1/_{16}$ część miejsc w parlamencie, zrozumieli, że na razie nie zdołają nic wywalczyć za pomocą obstrukcyi i całą swą antymagyarską akcyę odkładają do czasu zaprowadzenia w państwie powszechnego prawa wyborczego, które bezwarunkowo powiększy ich zastępy. Przycichli zatem. Natomiast rozruszały się żywioły, nagromadzone w partyi niepodległości, której skład jest obecnie *curiosum* w swoim rodzaju. Oprócz prawdziwych wyznawców idei Kossutha, znajdują się w niej bowiem agraryusze z dawnej partyi „liberalnej“, ożywionej najskrajniejszemi reakcyonistycznemi aspiracyami, są klerykali, są mieszczańscy demokraci, postępowcy, a wreszcie chodzące luzem osobniki, którym wszędzie źle i za ciasno.

Oczywiście, taka mieszanina, zrzeszona pozornie na podstawie choćby najsympatyczniejszego programu, nie może obejść się bez wewnętrznych niesnasek, wytwarzających pewien chorobliwy stan stronnictwa, potrzebującego ciągle admonicyi przywódców i przywoływania do porządku. W rozkwicie tego nieporządku było pewne stopniowanie. Przed czterema miesiącami wyrzucono poprostu za drzwi oponenta, który ośmielił się postawić swoje *veto* podczas obrad w klubie niezawisłości; przy aferze byłego ministra sprawiedliwości, Polonyi'ego, znalazło się już więcej głosów opozycyjnych, a ostatecznie pomału doszło do tego, że taki trzeciorzędny polityk, jak poseł Kmety, zdołał zebrać 100 podpisów tych deputowanych, którzy zobowiązali się głosować przeciw przedłożeniu rządowemu w sprawie wybudowania kolei elektrycznej między Preszburgiem, a Wiedniem. Wniosek ten wyszedł z kancelaryi ministra handlu, a zarazem prezydenta partyi niepodległości, Franciszka Kossutha, człowieka bezwarunkowo najpopularniejszego na Węgrzech—można sobie więc wyobrazić, co działoby się, jeżeli podobny projekt przedstawił ktoś inny. Prawdopodobnie opozycya ta będzie bezskuteczna, ale jest jednym dowodem więcej, że wewnętrzne rozterki w największem ze stronnictw koalicyjnych rosną z dniem każdym.

Oprócz tego stosunki międzypartyjne w koalicyi nie są najlepsze. Stronnictwo ludowe szuka sobie już od dość dawna jakiejś furtki, którą mogłoby bez narażenia swej reputacyi wycofać się z przymierza. Również konstytucyonaliści nie okazują zbytniej chęci do pozostania nadal pod jednym dachem z Kossuthowcami, którzy drażnią ich bezustanie i prowokują. W ostatnim czasie spotęgowało się owo zniechęcenie partyi konstytucyjnej przez odwołanie przyjazdu do Budapesztu cesarza Franciszka Józefa na uroczystości, połączone z czterdziestoletnim jubileuszem jego koronacyi na króla Węgier.

Członkowie tej partyi, uważając się całkiem słusznie za spadkobierców twórców ugody z r. 1867, poprzedzającej ważną dla politycznego rozwoju Węgier koronacyę, sądzą, że mieli prawo wymagać od monarchy, jeżeli nie wyszczególnienia ich, to przynajmniej uznania wytężonej pracy około utrzymania przez cztery dziesiątki lat możliwie najspokojniejszego nastroju, pozwalającego na urzeczywistnienie dawno już wytyczonego programu, zdążającego do odrodzenia kraju, przedewszystkiem na polu kulturalnem i ekonomicznem.

Nic przeto dziwnego, że stronnictwo to czuje się dotkniętem nagłą zmianą, którą koła dworskie tłumaczą obawą przed zmęczeniem, na jakie narażony byłby cesarz w czasie uroczystości peszteńskich. Oprócz tego jeden z najzdolniejszych przywódców partyi konstytucyjnej, hr. Juliusz Andrassy, nie ma najmniejszej ochoty do pozostania na swym urzędzie ministra spraw wewnętrznych i jak to można zauważyć ze sprawozdań, nadchodzących z Wiednia, wynajduje przeróżne kruczki, które pozwoliłyby mu na zażądanie dymisyi. Prawdę powiedziawszy, koalicya posiada mało ludzi rzeczywiście zdolnych, dlatego też nie łatwo byłoby jej wynaleźć na miejsce hr. Andrassy'ego zastępcę, posiadającego te same zalety umysłu i charakteru.

Różne żądania Kroacyi, jakiemi od pewnego czasu zajmuje się gabinet Wekerlego, będą załatwione po myśli zagrzebskiej koalicyi serbsko-chorwackiej, popierającej rząd węgierski, mimo zaciętej opozycyi ze strony t. zw. Starczewiczan, którzy i obecnie nie czują się zadowolonymi z ustępstw, poczynionych im przez Magyarów i zapowiadają dalszą przeciw nim walkę. Czy zdołają jednak co zdziałać, nie można dziś przewidzieć — garstka ich przedstawia bowiem zaledwie czwartą część ogólnej liczby posłów do sejmu kroackiego, a większość jest w zupełności zadowolona z przyjaznego stosunku do Węgier, przyrzeczone zaś obecnie przez ministrów reformy, przyczynią się do jej zupełnego skaptowania.

Cz.

Związek Oficyalistów, pracujących w Rolnictwie i Przemyśle rolnym na Rusi.

Sprawozdanie Zarządu Centralnego.

Do dnia 22 kwietnia 1907 roku zaregestrowano 68 oddziałów, z których

W kijowskiej guberni i 31,
„ podolskiej „ 25,
„ wołyńskiej „ 12.

Niektóre miejscowości, jak południowy Wołyń, wschodnia i północna część Podola i południowa Kijowszczyzna wraz z całym okręgiem Humańskim są prawie zupełnie pokryte siecią oddziałów.

Z ogólnej liczby członków 4,320 w dniu dzisiejszym (nie rachując członków mających się balotować w oddziałach), 2,720, czyli 63% jest już rozlokowanych w oddziałach a 1,600, to jest 37% rachuje się tymczasowo przy oddziale kijowskim. Jest to rezultat względnie pomyślny w stosunku do warunków, w jakich było T-wo w czasie kontraktów, kiedy na 3,600 członków około 2,000, to jest przeszło 56% rachowało się przy oddziale kijowskim, a tylko 44% w poszczególnych oddziałach.

Również uwzględnić musimy, że czas obecny gorączkowej pracy w rolnictwie nie sprzyja pracom organizacyjnym i akcya w tym kierunku musiała chwilowo osłabnąć.

Zarząd cantralny zbiera obecnie materyały potrzebne dla pracy organizacyjnej, ażeby po skończeniu najpilniejszych robót polowych organizacya na prowincyi mogła znowu rozwinąć się przyspieszonem tempem.

Co się tyczy organizacyi wewnętrznej, stosownie do mandatu, udzielonego byłemu Komitetowi Organizacyjnemu przez Walne Zebranie Delegatów z dn. 24, 25 i 26 lutego, odbyło się zebranie powyższego komitetu w Humaniu dnia 25 marca b. r. i wybrane zostały liczne komisye dla opracowania różnych instrukcyi i projektów, które obecnie w większej części już opracowane przedstawione będą do rozpatrzenia walnego zebrania Komitetu Organizacyjnego w dniu 6 maja w Humaniu.

Z powodu ważności spraw i projektów, mających się rozstrzygnąć na powyższem zebraniu, na takowy oprócz członków komitetu organizacyjnego zaproszeni zostali wszyscy członkowie Rady Nadzorczej, Zarządu Centralnego, Komisyi Rewizyjnej oraz członkowie Sądu Honorowego i Rozjemczego wraz ze wszystkimi zastępcami.

Do dnia 28 kwietnia b. r. opracowane zostały w komisyach następujące instrukcye i projekty:

1) Instrukcya dla Zarządu Centralnego i wszystkich jego wydziałów.
2) Wszystkie szematy rachunkowe dla Zarządu Centralnego i Oddziałów.
3) Instrukcya dla Zarządów Oddziałów i wszystkich jego członków.
4) Instrukcya dla Biura pośrednictwa pracy i odpowiednie szematy.
5) Instrucya dla Komitetu Nadzorczego.
6) Instrukcya dla Komisyi Rewizyjnej.
7) Instrukcya dla Sądów Rozjemczych, do której z powodu jej doniosłości załączono motywowane wyjaśnienie.
8) Instrukcya dla Sądów Honorowych.
9) Projekt Ustawy Kasy Pagrzebowej.
10) Projekt Ustawy Bibliotecznej.
11) Projekt Ustawy Sklepów Spożywczych.

Oprócz powyższych instrukcyi i projektów, które przedstawione będą na Walnem zebraniu w dniu 6 maja w Humaniu, w najbliższym czasie będą wykończone następujące projekty, które obecnie opracowują się w komisyach, mianowicie:

12) Projekt pomocy Prawnej i Lekarskiej.
13) Projekt Kasy Oszczędnościowej.
14) Projekt Ddziału Odczytowego.
15) Projekt „prawa“, tyczącego się oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnem na Rusi.
16) Projekt Stworzenia Komitetu Wiecowego w celu przyspieszenia organizacyi Oddziałów Związku na Rnsi.
17) Projekt stowarzyszenia przy Związku Kasyerów i Magazynierów kaucyonowanych na zasadach artieli.
18) Projekt memoryału z powodu kwestyi agrarnej (asekuracya państwowa, oficyalistów na wypadek śmierci lub niezdolności do pracy i t. d.).
19) Projekt Kasy emerytalnej.
20) Opracowanie skorowidzu do Ustawy T-wa i zmiany w Ustawie, które przedstawione będą do decyzyi przyszłego Zebrania delegackiego.

Protokół posiedzenia Komitetu Organizacyjnego z dnia 25-go marca b. r. Protokół z posiedzenia Komitetu Nadzorczego z dnia 24 kwietnia oraz protokół z Walnego posiedzenia z dnia 6 maja w Humaniu wraz ze wszystkiemi instrukcyami i projektami, które zostaną zatwierdzone na posiedzeniu z dnia 6 maja b. r., będą natychmiast rozesłane do wszystkich oddziałów, a ustawy kasy pogrzebowej, bibliotek i sklepów spożywczych będą równocześnie oddane władzom do zatwierdzenia.

Posyłając powyższe sprawozdanie, Zarząd Centralny zwraca się do wszystkich członków Związku z prośbą o wzięcie inicyatywy projektodawczej. Wszystkie nadesłane projekty, choćby w formie ustawy lub szkiców, będą skrzętnie zbierane i poddawane dyskusyi w komisyach. Uzyska się w ten sposób poważny materyał dla przyszłych prac, a bliższy kontakt z członkami Związku da zarządowi możność lepszego odczucia potrzeb ogółu.

W danej chwili wobec nawału roboty czysto technicznej natury z powodu przeprowadzenia organizacyi i udziału w pracach komisyi powierzonych nam projektów, całe swe siły musieliśmy temu poświęcić. Po zakończeniu tych prac, Zarząd Centralny postara się godnie odpowiedzieć poleconej mu misyi, postara się być inicyatorem różnych zarządzeń i projektów, mających na celu dobro Związku, jego szybki rozwój, zjednania mu uznania we wszystkich warstwach społecznych i zapewnienia trwałych podstaw bytu.

W imieniu Zarządu Centralnego.

Jan Lipkowski.

W kronice podajemy spis 12 oddziałów od utworzonych po kontraktach z wymienieniem osób obranych do Zarządów.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Stan zasiewów**. Podawaliśmy niedawno wiadomość o złym stanie zasiewów oziminy w gub. kijowskiej, to samo możemy stwierdzić i w guberniach: podolskiej, wołyńskiej, chersońskiej, a po części i w Besarabii. W trzech ostatnich guberniach, oprócz pszenicy, ucierpiało znacznie żyto. Najwięcej zginęło zasiewów w południowych częściach przytoczonych gubernii, gdzie uległo zniszczeniu 25—30% oziminy. Głównymi czynnikami tej klęski były lody, które grubą skorupą pokryły pola po stopnieniu śniegów, jak również mrozy, które panowały w końcu marca i początku kwietnia, a w wielu miejscowościach mucha heska i drutowiec. W tych tylko miejscach oziminy ocalały od robactwa, gdzie pola zostały zorane bardzo późno, przed samym zasiewem. W niektórych miejscowościach gub. kijowskiej, w pow. zwinogródzkim, humańskim, lipowieckim, taraszczańskim robactwo to można było zbierać garściami. Teraz zaczyna się ono tam przerzucać na inne gatunki zboża. Wskutek klęsk powyższych, w wielu miejscowościach zaczęto pola przesiewać, wskutek tego ogromnie wzrósł popyt na nasiona, ceny na które ogromnie się podniosły. Za mannę obecnie płacą do 4 rb. za pud, za koński ząb $2^1/_2$ rb., buraki pastewne $4—4^1/_2$ rb., proso 1 rb. 25 — 1 rb. 30, kukurydza 70—80 kop. Biuro pośrednicze kijowskiego T-wa rolniczego i syndykat kijowski, mają już te produkty na wyczerpaniu, wobec tego w wielu miejscowościach zniszczone oziminy mogą pozostać odłogiem. Zasiać je można prosem. Buraki obecnie są zaledwie w połowie posiewu, a już pokazały się na nich żuczki. W razie suszy mogą one zrobić wielkie spustoszenie, stopniowo niszcząc wschodzące powoli rośliny.

Wogóle rok bieżący zapowiada się ciężkim dla gospodarzy wogóle, a dla dzierżawców w szczególności. Przyczyna tego — spóźniona znacznie wiosna i złe warunki klimatyczne. Oprócz tego w wielu miejscowościach zapowiadają się spokojne strajki rolne, drogą których włościanie chcą podnieść ceny za roboty polne do ostateczności.

— **Konkurs**. Kijowskie T-wo wzajemnej pomocy rolników i leśników z wyższem i średniem wykształceniem urządza w drugiej połowie maja konkurs narzędzi, służących do mechanicznej uprawy buraków—wypielaczy i przerywaczy. Konkurs ten odbędzie się w folwarku Suchy Jar, należącym do dóbr białocerkiewskich i dzierżawionym przez p. Sawickiego. Próby z narzędziami typów używanych obecnie i zupełnie nieznanych u nas, odbędą się w obecności komisyi, złożonej z pp. L. Zdrojewskiego, L. Żuławskiego, Wroczyńskiego, Z. Januszewskiego i Sakowicza. Oprócz wymienionych członków do komisyi ma wejść jeszcze paru nowych.

— **Epidemia**. We wsi Kaczorowie, pow. radomyskiego, już od grudnia roku zeszłego, panuje epidemia tyfusu brzusznego, która wzmogła się szczególnie w przeciągu czasu między 15 marca a 15 kwietnia. Lekarz miejscowy napróżno walczy z nią, ponieważ warunki gruntowe, brak kultury, przeludnienie wsi, nędza i straszne błota stanowią niezwalczone przeszkody. Mieszkańcy Kaczorowa rzadko bardzo udają się do szpitala ziemskiego w Brusiłowie ze względu na odległość i złe drogi. W dodatku miejscowy felczer zupełnie zaniedbuje swe obowiązki. Nie odwiedza on chorych całymi tygodniami. Miejscowy lekarz zwrócił się do ziemstwa z prośbą o przysłanie nowego felczera.

— **Pożar w powiecie zwinogródzkim**. W ubiegłym tygodniu, we wsi Petrykach pow. zwinogródzkiego wszczął się pożar, który poczynił szkody kilku włościanom na sumę 5,500 rubli.

— **Duża kradzież**. W ubiegłym tygodniu popełniono dużą kradzież w miasteczku Taraszczy ze sklepu mieszczanina skwirskiego, M. Krasnosielskiego. Złodzieje dostali się do magazynu, zrobiwszy otwór w podłodze z sutereny i zrabowali złotych i srebrnych przedmiotów i towarów galanteryjnych ogółem na sumę 3.000 rubli.

— **Zagadkowy rabunek**. W cukrowni szpolańskiej kasyer Jurow zawiadomił zarząd jej w tych dniach, że o godz. 8-ej zrana wtargnęli do pokoju, gdzie znajduje się kasa i w którym on pracował, 3-ch niewiadomych złoczyńców i grożąc rewolwerami, zarzucili mu worek na głowę, a następnie zabrali z kasy 3,500 rubli z pieniędzy, należących do cukrowni i 63 ruble jego własne; oprócz tego zabrali mu zegarek i papierośnicę i zbiegli. Śledztwo jednak nie wykryło żadnych śladów rabunku.

— **Nieszczęśliwy wypadek**. We wsi Elizaweta, gubernii podolskiej, chłopiec włościański, letni M. Polewoj wdrapał się na drzewo i wskutek swej nieostrożności spadł w dół. Padając zaczepił się o gałęź szalikiem, który miał na szyi i udusił się.

— **Zabójstwo koniokrada**. Na polu, w pobliżu wsi Sobolówki pow. zwinogródzkiego, znaleziono w jarze ze sznurkiem na szyi trup włościanina tejże wsi, znanego pod nazwą atamana Łozińskiego, 20-letniego włościanina, którego widocznie zadusili złodzieje miejscowi, pokłóciwszy się z nim przy podziale łupu.

— **Kwestya zasadnicza**. Czerkaski «isprawnik» powiatowy zawiadomił gubernatora kijowskiego, iż właściciele drukarń zwrócili się do niego z prośbą, aby nie zaliczać drukarń do rzędu przedsiębiorstw handlowych, które podlegają prawu z dnia 15-go listopada 1906 roku o normalnym wypoczynku świątecznym pracowników, prosząc o zaliczenie drukarń do kategoryi instytucyi fabrycznych, które, jak wiadomo, nie podlegają temu prawu. Isprawnik prosi gubernatora o wyjaśnienie, do jakiej kategoryi powinien zaliczyć drukarnie, gdyż waha się sam rozstrzygnąć tę kwestyę.

— **Pożary**. W ostatnich czasach wybuchły pożary w następujących miejscowościach: w gub. kijowskiej—w m. Rzeszczowie z podpalenia spłonęły młyn i tartak prof. Fritzla. Straty obliczają na 20,000 rb. Razem z młynem spaliło się 11 wagonów pszona, należącego do sąsiedniego dzierżawcy. Oprócz tego pożary były we wsi Nowosiółce, majątku p. Bydłowskiego, w Frontówce, m. p. Babyjewa, Samhorodku, p. L. Podhorskiego.

W gub. podolskiej: we wsi Jarmolińcach, m. hr. ks. Orłowskiego (pow. płoskirowski) spłonęła stajnia. Straty wynoszą 2,000 rubli.

W gub. wołyńskiej pożar nawiedził w. Berestowiec, m. p. M. Madeyskiej.

— **Komunikacya**. Obecnie prowadzą się roboty na trakcie między Białą Cerkwią a Stawiszczami, na którym bruk zamieniają przez szosę. Pomimo, że roboty te powinny były być skończone do dnia 1-go października r. z. trakt dotychczas nie est gotów i komunikacya odbywa się przez pola włościańskie. Poszkodowani włościanie mają zamiar wszcząć powództwo sądowe przeciw ziemstwn, które znowu projektuje zapłacić odszkodowanie z kaucyi niesłownego przedsiębiorcy, prowadzącego te roboty.

Dział ekonomiczny.

Petersburg, 1 maja. — Ciągnienie 5% premiówek oblig. państwowego Banku szlacheckiego ziemskiego dało rezultaty następujące:

Rb. 200,000 nr 24, s. 13,577; rb. 75,000 nr 18, s. 92,288; rb. 40,000 nr 8, s. 15,944; rb. 25,000 nr. 41, s. 10,573.

Po rb. 10,000 nr 9, s. 6,852; nr 38, s. 14,122; nr 7, s. 11,747.

Po rb. 8,000: nr 39, s. 10,260; nr 39, s. 2,972; nr 1, s. 1,484; nr 25, s. 8,344; nr 22, s. 13,515.

Po rb. 5,000: nr 38, s. 13.295; nr 12, s. 6,092; nr 5, s. 2,955; nr 33, s. 2,845; nr 8, s. 13,395; nr 3, s. 13,893; nr 45, s. 11.507, nr 16, s. 9,614.

Po rb. 1,000: nr 27, s. 5,789; nr 25, s. 9,162; nr 24, s. 3,436; nr 22, s. 12,996; nr 5, s. 14,140; nr 31, s. 14389; nr 31, s. 2,422; nr 28, s. 2,142: nr 47, s. 15,779: nr 42, s. 4,219; nr 6, s. 9,766; nr 12, s. 11,677; nr 5, s. 5,218; nr 10, s. 2,625; nr 6, s. 3,031, nr 15, s. 5,347, nr 28. s. 7,901; nr 7, s. 2,809; nr 14, s. 3,019, nr 11, s. 3,310.

Po rb. 500; nr 2, s. 13,503; nr 43, s. 2,581; nr 43, s. 13,273; nr 43, s. 14,190; nr 17, s. 5,420; nr 6, s. 320; nr 21, s. 1,810; nr 33, s. 14,142; nr 1, s. 5,359; nr 3, s. 13,400; nr 18, s. 12,162; nr 50, s. 5,463; nr 50, s. 12,828; nr 21, s. 8,613; nr 7, s. 3,964; nr 34, s. 15,513; nr 22, s. 12.698; nr 7, s. 9,448; nr 28, s. 9,458; nr 46, s. 3,836; nr 39, s. 14,666; nr 15, s. 7,152; nr 11, s. 398; nr 37, s. 2,799; nr 50, s. 5,244; nr 33, s. 2,326; nr 33, s. 2,673; nr 26, s. 5,379; nr 42, s. 9,675; nr 50, s. 13,547; nr 33, s. 2,171; nr 33, s. 10,940; nr 33, s. 688; nr 33, s. 13,723; nr 36, s. 7,452; nr 33, s. 10,634; nr 3, s. 12,328; nr 6, s. 4,775; nr 29, s. 5,152; nr 29, s. 12,022; nr 32, s. 8,515; nr 25, s. 6,403; nr 28, s. 12,486; nr 29, s. 3,223; nr 29, s. 9,239; nr 50, s. 731; nr 11, s. 5,923; nr 17, s. 6.209; nr 41, s. 12,532; nr 38, s. 14,400; nr 25, s. 6,441; nr 20, s. 11,991; nr 19, s. 7,913; nr 18, s. 12.877; nr 22, s. 11,523; nr 14, s. 8,816; nr 43, s. 4,544; nr 19; s. 8,515; nr 36, s. 9,495; nr 50, s. 4,298; nr 15, s. 14,117; nr 16, s. 7,241, nr 21, s. 11,096; nr 41, s. 7,893; nr 50; s. 1,117. nr 41, s. 10,955; nr 49, s. 4,498; nr 3, s. 188; nr 38, s. 12,694; nr 4, s. 6,497; nr 1, s. 12,353; nr 28, s. 7.987; nr 14, s. 9,701; nr 8, s. 6,109; nr 50, s. 5,387, nr 19, s. 9,575; nr 11, s. 4,020; nr 39, s. 205; nr 25, s. 5,151; nr 12, s. 9,352; nr 17, s. 2,714; nr 15, s. 13,447; nr 36, s. 12.110; nr 10, s. 15,220; nr 40, s. 6,487; nr 42, s. 8,848; nr 49, s. 3,731; nr 30, s. 13,123; nr 32, s. 7,397; nr 11, s. 32; nr 1, s. 338; nr 33, s. 8,275; nr 46, s. 4,486; nr 48, s. 6,828; nr 37, s. 3,335; nr 23, s. 10,138; nr 21, s. 7,179; nr 36, s. 14,465; nr 49. s. 15,812; nr 37, s. 4,071; nr 16, s. 4,240; nr 11, s. 6,509: nr 28, s. 12,141; nr 12, s. 11,801; nr 36, s. 7.138; nr 2, s. 3,949; nr 16, s. 3,906: nr 4, s. 10,840; nr 40, s. 3,424; nr 3, s. 9,340; nr 9, s. 15,498: nr 12, s. 8,621: nr 37, s. 5,771: nr 8, s. 9,362; nr 45, s. 8,914; nr 23, s. 3,162; nr 11, s. 2,156; nr 13, s. 3,345; nr 4, s. 5,193; nr 1, s. 3,345; nr 25, s. 5,150; nr 23, s. 14,670: nr 47, s. 8,666; nr 11, s. 323; nr 39, s. 11,362; nr 23, s. 3,822; nr 36, s. 2,612; nr 48, s. 1,274: nr 37. s. 6,646; nr 48, s. 15,813; nr 9, s. 6,561; nr 26, s. 15,239; nr 11, s. 13,702: nr 15, s. 9,522; nr 41, s. 650; nr 19, s. 9,669; nr 12, s. 10,949; nr 32, s. 7,685; nr 27, s. 4,265; nr 20, s. 378; nr 43, s. 9,520; nr 41, s. 1,669; nr 47, s. 887; nr 22, s, 11,659; nr 8, s. 8,738; nr 20, s. 1,200; nr 3, 4,579; nr 28, s. 11,905; nr 28, s. 2,777: nr 6, s. 186; nr 17, s. 9,074; nr 32, s. 3,954; nr 22, s. 2,475; nr 21, s. 2,321; nr 1, s. 10,869; nr 47, s. 9,791; nr 40, s. 5,748; nr 11, s. 7,718, nr 14, s. 14,165; nr 22, s. 3,676; nr 23, s. 8,857: nr 16, s. 9,670; nr 28, s. 15,934; nr 29, s. 217; nr 41, s. 11,561; nr 3, s. 15,104, nr 9, s. 850; nr 35, s. 13,227; nr 27, s. 9,824; nr 4, s. 14,453; nr 44, s. 7,725; nr 41, s. 12,081; nr 23, s. 8,383, nr 45, s. 5,800; nr 3, s. 4,470: nr 6, s. 3,537; nr 16, s. 11,982; nr 13, s. 12,695; nr 12, s. 10,483; nr 16, s. 12,629; nr 32, s. 13,033; nr 28, s. 7,192; nr 1, s. 6,849; nr 10, s. 698; nr 3, s. 1,917; nr 36, s. 13,378; nr 31, s. 8,299; nr 45, s. 8,643; nr 35, s. 8,950; nr 1, s. 1,961; nr 10, s. 3,434; nr 30, s. 2,484; nr 12, s. 1,749; nr 28, s. 9,701; nr 2, s. 11,076: nr 15. s. 849; nr 12, s. 12,864; nr 42, s. 15,138; nr 25, s. 10,045; nr 34, s. 101; nr 10, s. 13,413; nr 15, s. 10,250; nr 44, s. 7,054; nr 36, s. 1,743; nr 9, s. 3,612; nr 5, 1,541; nr 34, s. 11,051; nr 28, s. 15,028; nr 46, s. 4,984; nr 27, s. 6,229; nr 21, s. 8,060; nr 5, s. 13,891; nr 29, s. 2,199; nr 21, s. 8,289; nr 34, s. 2,850; nr 5, s. 6,238; nr 13, s. 14,306; nr 15, s. 2,641; nr 10, s. 1,345; nr 43, s. 14,981; nr 32, s. 8,920: nr 2, s. 14,038; nr 1, s. 1,027: nr 15, s. 7,427: nr 30, s. 12,829; nr 11, s. 14,339: nr 30, s. 1,134; nr 49, s. 13,235; nr 19, s. 106; nr 28, s. 15,612; nr 18, s. 6,828; nr 35, s. 3,825; nr 22, s. 7,217; nr 32, s. 10,562; nr 8, s. 10,979; nr 22, s. 8,334: nr 38, s. 1,101; nr 18, s. 13,137: nr 7, s. 13,068: nr 46, s. 1,354; nr 13, s. 11,339; nr 18, s. 14, 980: nr 27, s. 9,724; nr 32, s. 13,318; nr 36, s. 7,036; nr 22. s. 11,630; nr 19, s. 645; nr 2, s. 8,399: nr 14, s. 9,945; nr 42, s. 2,623; nr 50, s. 2,243; nr 13, s. 10,592; nr 21, s. 14,400; nr 44, s. 5,446; nr 43, s. 13,749; nr 17, s. 901: nr 7, s. 14,004; nr 19, s. 1,385; nr 31. s. 13,552; nr 14, s. 6,163.

Dochód brutto kolei Połud.-Zachod. za luty roku bież. wyraził się w następujących cyfrach. Za przewóz pasażerów otrzymano 807,482 rb., za przewóz towarów—3,534,550 rb., z innych źródeł dochodu—617,647 rb., co razem wynosi 4,959,954 rb., t. j. na 224,924 rb. więcej, niż w lutym roku poprzedniego.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Trzecia emisya akcyi

Petersburskiego Lombardu Stołecznego

Na zasadzie rezolucyi, powziętej wd. 19 grudnia 1906 r. na ogólnem zebraniu akcyonaryuszów T-wa Petersburskiego Lombardu Stołecznego i za zezwoleniem p. ministra skarbu, Zarząd wzmiankowanego T-wa ogłasza, że kapitał wkładowy Towarzystwa zwiększa się o 1,500,000 rb. przez emisyę 12,000 akcyi po 125 rb. nomin. każda na warunkach następujących:

1) Cena emisyjna akcyi określoną została po 145 rb. za każdą, z których 125 rb. zalicza się do wkładowego, 20 zaś rubli do rezerwowego kapitału T-wa. Oprócz tego, osoby, nabywające akcye, powinny opłacać po 1 rb. 50 kop. od każdej akcyi na opłacenie podatku stemplowego i wydatków, połączonych z wydaniem nowych akcyi:

2) Dywidenda od nowych akcyi za rok 1907-my liczona będzie od d. czerwca 1907 r., t. j. od chwili zupełnego opłacenia akcyi; od d. 1 styczni 1908 r. właściciele nowych akcyi biorą udział w zyskach Towarzystwa, narówni z właścicielami akcyi poprzednich emisyi.

3) Właściciele starych akcyi korzystają z prawa pierwszeństwa nabycia nowych akcyi w ilości 4-ch nowych na każdą starą 500 rublową: mogą wszakże akcyonaryusze nabywać i większą ilość akcyi. Zgłaszania się mogą być przyjmowane i od osób postronnych, ale tylko warunkowo w razie, jeśli nowowypuszczana ilość akcyi (12,000) nie zostanie rozkupioną przez właścicieli akcyi poprzednich emisyi, przyczem rozsegregowanie nastąpi najpóźniej w d. 15 maja 1907 r. Zbytecznie wnoszone pieniądze będą natychmiast zwracane w miejscach zgłaszania się o akcye.

4) Zgłaszania się z życzeniami nabycia nowych akcyi przyjmują: **od d. 30 kwietnia do d. 10 maja 1907 r.**

a) Zarząd Towarzystwa Petersburskiego Lombardu Stołecznego (Petersburg, Prosp. Włodzimierski nr 14) i

b) Kijowska Filia Lombardu (Kreszczatik 32).

5) Właściciele starych akcyi, pragnący skorzystać z prawa pierwszeństwa nabycia nowych akcyi przed dniem 10-go maja 1907 r., powinni wnieść po 75 rb. na każdą nową, nabywaną przez nich akcyę i przedstawić w Zarządzie Lombardu należące do nich akcye oryginalne do ostemplowania, celem zaznaczenia, że prawo pierwszeństwa nabycia nowych akcyi zostało już wykorzystane.

Do tego czasu powinny wnieść po 75 rb. na akcyę i osoby postronne, pragnące nabyć akcye nowej emisyi.

Do d. 1 czerwca 1907 r. opłata akcyi, w kwocie rb. 70 od każdej, powinna być całkowicie uiszczoną; przyczem należy wnieść po 1 rb. 50 k. od akcyi na opłacenie podatku stemplowego i wydatków, połączonych z wydaniem nowych akcyi.

6) Osoby, wnoszące pierwszą ratę na akcye, otrzymywać będą pokwitowania imienne, które po zapłaceniu ostatniej raty zamienione zostaną na imienne również kwity tymczasowe. Te, z kolei, będą w swoim czasie zamieniane na akcye oryginalne, bądź imienne, bądź na okaziciela, stosownie do życzenia akcyonaryusza. Życzenie to swoje należy zakomunikować przy otrzymywaniu kwitu tymczasowego.

7) W razie uiszczenia drugiej raty przed d. 1 czerwca 1907 r., odliczone zostanie dyskonto w stosunku 6% rocznie; w razie zaś niezapłacenia raty do d. 1 czerwca dozwolone jest odłożenie terminu płatności na miesiąc z doliczeniem kary w stosunku 8% rocznie od całej sumy niezapłaconej. Nieopłacenie zaś drugiej raty do d. 1 lipca 1907 r. pociąga za sobą stosowanie rezolucyi, zawartej w uwadze § 9-go ustawy.

Jednocześnie z tem Zarząd T-wa Petersburskiego Lombardu Stołecznego ma zaszczyt zawiadomić pp. Akcyonaryuszów T-wa, że akcye poprzednich emisyi w ilości 3,000 sztuk po 500 rb. nomin. każda podlegają obecnie zamianie na 12,000 akcyi po 125 rb. nomin. każda. O dniu zmiany akcyi nastąpi specyalne ogłoszenie. Przy otrzymywaniu akcyi, właściciele takowych opłacają podatek stemplowy i wydatki, połączone z wydaniem nowych akcyi.

Wzrost operacyi Lombardu i dywidendy w ciągu ostatnich lat 10-ciu.

Pozostałość na rok następny

	Ilość pożyczek	Suma pożyczek	Dywidenda	% Od kapitału
1897 rok	198,279	2,366,140	55 rb.	11%
1898 „	215,302	2,493,398	56 „ 50 k.	11,3%
1899 „	230,770	2,881,456	58 „	11,6%
1900 „	258,326	3,364,338	60 „	12%
1901 „	283,194	3,714,631	62 „ 50 k.	12,5%
1902 „	292,554	3,702,510	64 „	12,8%
1903 „	287,283	3,660,398	65 „	13%
1904 „	296,512	3,881,575	70 „	14%
1905 „	310,679	4,229,966	72 „	14,4%
1906 „	346,294	4,788,084	72 „ 50 k.	14,5%

Ogółem w ciągu 1906 r. wydano pożyczek 756,884 na 9,607,354 ruble.

Wszystkie zastawy i nieruchomości Lombardu ubezpieczone są w Pierwszem Rosyjskiem Towarzystwie Ubezpieczeń, zał. w 1827 r. na sumę

Dziewięciu milionów rubli (9,000,000).

Filie Lombardu: w Petersburgu przy Zarządzie i na Wyspie Wasiljewskiej, przy pierwszej Linii; w Kijowie, Kazaniu, Niżnim-Nowogrodzie, Saratowie i Ekaterynburgu, wszystkie mieszczą się we własnych domach Lombardu.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.